ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème | NIEDZIELA, 29 czerwca 1952 PONIEDZIAŁEK, 30 czerwca 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — DIMANCHE, 29 Juin 1952 LUNDI, 30 Juin 1952 Nr. 154

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C. : Béthune 21231 C. C. : Lille 16657 | Wydawca i założyciel : Directeur - Fondateur : Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Michał KWIATKOWSKI

I.J. Paderewski drogowskazem dla narodu polskiego

Gdyby Paderewskiego słuchano, Polska byłaby do dziś wolna i nie straciłaby, ani kilku milionów obywateli, ani kilkudziesięciu miliardów majątku narodowego

Zgon Ignacego J. Paderewskiego, dnia 29 czerwca 1941 roku, był stratą niepowetowaną dla Polski. Ani jeden Polak bowiem nie cieszył się tak jak on poważaniem i wpływami w świecie zachodnim, który przez zwycięstwo w dwóch wojnach światowych nad Niemcami i ich sojusznikami, udaremnił plany niemieckie opanowania Europy. W świecie zach. głos Paderewskiego był słuchany zarówno w Paryżu, Londynie, a przede wszystkim u prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Paderewski pochodził z Ukrainy, ale był jednak całkowicie człowiekiem zachodnim i jako charakter, mąż stanu i genialny muzyk uchodził za jednego z wybitnych reprezentantów chrześcijańskiej cywilizacji. Znając dążenia niemieckie, z którymi magnateria polska stojąca pod przewodem Radziwiłłów łączyła swoje nadzieje, szczególnie po rewolucji bolszewickiej i utracie majątków ziemskich na Ukrainie, nie przestawał ostrzegać narodu polskiego i narodów zachodnich przed niebezpieczeństwem imperializmu niemieckiego.

Pomnik grunwaldzki ostrzeżeniem

Koncertował Paderewski w wielu stolicach, ale nigdy nie wystąpił w Berlinie, mimo zaproszeń, natomiast własnym kosztem wystawił w Krakowie pomnik grunwaldzki, by w ten sposób powiedzieć narodowi polskiemu, a szczególnie małopolskiej magnaterii sprzymierzonej z arystokracją austriacko-niemiecką, skąd grozi nam śmiertelne niebezpieczeństwo.

Było to w tym samym czasie (r. 1910) kiedy germanofilska część arystokracji polskiej pod wodzą Radziwiłłów, Gołuchowskich, Potockich itd. wierzyła w zwycięstwo niemieckie nad Francją i Anglią w zbliżającej się pierwszej wojnie światowej i w połączenie Austrii z Niemcami, jeszcze ściślejsze od sojuszu. Głosili ten pogląd otwarcie w Małopolsce Feldman, Jaworski i inni, a w zaborze rosyjskim Radziwiłłowie, jako krewni Hohenzollernów pruskich, i ich publicyści, którymi wówczas byli Wł. Studnicki, Eugeniusz Starczewski i inni. Kariery, jakie w Austrii robiła pewna górna warstwa społeczeństwa polskiego, związały ją z tą częścią arystokracji, która w Niemczech rządzonych przez junkrów pruskich widziała stróża przywilejów szlacheckich i możność uchronienia magnackich majątków przed parcelacją.

Paderewski i Dmowski po stronie Zachodu, legiony po stronie Austrii

Kiedy wojna wybuchła w r. 1914 w przewodnich warstwach społeczeństwa zapanował przeto rozłam. W zachodniej Małopolsce utworzono w Krakowie z Jaworskim na czele Komitet Narodowy i organizowano po stronie Austrii legiony Piłsudskiego, który od r. 1909 był w łączności z wojskową służbą austriacką. Społeczeństwo zaboru pruskiego i rosyjskiego pod wodzą Dmowskiego i Korfantego i masy chłopskie pod wodzą Witosa szły za orientacją Paderewskiego, który stanął na czele Wychodztwa Polskiego w Ameryce, zorganizował z Dmowskim paryski Komitet Narodowy oraz armię polską we Francji i wywarł decydujący wpływ na prezydenta Stanów Zjedn., Wilsona za odbudową zjednoczonej Polski z własnym dostępem do morza.

Wojna nie skończyła się jednak zwycięstwem państw centralnych, na które stawiały legiony Piłsudskiego i część najwpływowszej arystokracji, lecz sromotną ich klęską. Gdyby nie Paderewski, Dmowski, Korfanty i Witos i ich zwolennicy, naród polski przez legiony Piłsudskiego i ich patronów byłby się znalazł w obozie narodów pobitych, jak Austria, Bułgaria i Węgry i byłby poniósł smutne skutki tej fałszywej orientacji. „Jałta" bowiem groziła nam już wówczas.

Niemcy wolą legiony od armii Hallera

Niemcy zaś wiedzieli, co robili, kiedy wycofując się z Polski w r. 1918 oddawali broń legionom Piłsudskiego, który wskutek tego przejął władzę w Polsce z rąk arystokratycznej rady regencyjnej utworzonej w Warszawie podczas wojny przez rządy niemiecki i austriacki. Dmowski i Paderewski, aby uniknąć wojny domowej, grożącej w samym zaraniu odrodzonej Polsce, poszli na ugodę, na mocy której Paderewski objął premierostwo rządu.

Piłsudski jednak trwał przy swojej orientacji, skutkiem czego były codzienne nieomal tarcia. Widząc, że Piłsudski gotuje się do ataku na Rosję, Paderewski zaklinał go, by nowej wojny nie wszczynał i powoływał się na przesłane mu przestrogi Wilsona.

Piłsudski — jak stwierdza historyk prof. Marian Zdziechowski — odpowiadał opryskliwie na ostrzeżenia Paderewskiego i na tłumaczenia, jakie niebezpieczeństwa grożą odbudowanej zaledwie Polsce i skazanej na pomoc i sympatie zwycięskich państw zachodnich.

Nie mogąc przekonać Piłsudskiego i nie chcąc przyjmować odpowiedzialności za wyprawę kijowską, Paderewski podał się do dymisji, a Piłsudski postawił znów na czele rządu swoje kreatury.

Odrzucone przestrogi Paderewskiego

Paderewski nie taił już wówczas, że widzi w źle ukrywanej antyzachodniej orientacji Piłsudskiego i jego obozu śmiertelne niebezpieczeństwo dla przyszłości Polski.

Klęska kijowska i zwycięstwo zrywu narodowego pod wodzą Witosa, pierwszego premiera jedności narodowej, przygasiły gwiazdę Piłsudskiego, ale zrodziły chęć zemsty w duszach jego obozu. Znienawidzoną demokrację polską rozsadzano, aby przygotować krwawy przewrót majowy w r. 1926 i zemścić się w r. 1930 na przywódcach demokracji polskiej w katowniach Brześcia Litewskiego.

Paderewski nie mogąc osobiście w takich warunkach nic zrobić dla Kraju, pozostawał jednak w stałej łączności z demokracją polską, udzielał wskazówek, i gromadził u siebie w Morges jej przywódców.

Pakt Becka z Hitlerem na zewnątrz, dyktatura na wewnątrz

Piłsudski powrócił do swojej orientacji na państwa centralne, zawierając w r. 1934 pakt z Hitlerem i wybierając Becka na strażnika tej orientacji, którego mężem zaufania był Janusz Radziwiłł, książę nie tylko litewski ale także niemiecki, (patrz almanach gotajski), a na skutek nowej konstytucji sanacyjnej prezes Komisji Spraw Zagr. Sejmu R. P. i najbliższy doradca Becka.

Nie pomogły przestrogi Francji i W. Brytanii ani jej ambasadorów w Warszawie, że rząd sanacyjny polityką swoją idzie sam rzeźnikowi hitlerowskiemu w pęta.

Nie pomogły zaklęcia Paderewskiego, który słał apele i odezwy do Polski. Szczególnie pamiętną pozostanie skonfiskowana przez sanację we wrześniu 1937 r. w Polsce, a ogłoszona wówczas w „Narodowcu" odezwa Paderewskiego, w której tenże, **wskazując na zbliżającą się wojnę i grożącą Polsce zagładę, zażądał powołania rządu jedności i zaufania narodowego, ogłoszenia amnestii dla skazańców Brzeskich, zaniechania represji przeciw ruchowi ludowemu i rozpisania wyborów wedle sprawiedliwej ordynacji wyborczej.**

(Dokończenie na stronie 3-ciej)

„Kiermasz gwiazd" otwarty przez prezydenta Auriola

Paryż. — Prezydent Auriol otwarł w sobotę, w ogrodach Tiuleryjskich, piąty „kiermasz gwiazd".

W trzydniowym kiermaszu, z którego dochód pójdzie na cele dobroczynne 2. dywizji pancernej, weźmie udział ponad tysiąc artystek teatralnych, music'hallowych, kina, sportu, sztuki i literatury.

Konfiskata tkanin wartości 9 miliardów fr.

Paryż. — Policja gospodarcza zwróciła ostatnio uwagę na działalność kupców cudzoziemskich, przeważnie włoskich, którzy sprzedawali osobom prywatnym materiały na ubrania, rzekomo pochodzące z Anglii. Śledztwo przeprowadzone w Paryżu i na prowincji, a zwłaszcza w Cordeaux, w Tuluzie i w Lille doprowadziły do aresztowania szeregu sprzedawców oraz konfiskaty materiałów, wartości 9 miliardów fr.

Materiały te nosiły napisy angielskie, jakoby pochodzące z Anglii, a tymczasem były tkaninami mniejwartościowymi.

Zgoda W. Trójki na konferencję z Rosją w sprawie zjednoczenia Niemiec

Odpowiedź mocarstw zachodnich dla Rosji w ciągu przyszłego tygodnia

Londyn. — Konferencja ministrów spraw zagranicznych, Francji, W. Brytanii i U.S.A. zakończyła się w Londynie w piątek wieczorem. — W sobotę francuski minister, Schuman odbył 2 spotkania oddzielne z ministrami Achesonem i Edenem.

Wydany wspólny komunikat podkreśla, że trzej ministrowie uzgodnili zasadniczą treść odpowiedzi mocarstw zachodnich na ostatnią notę sowiecką. W odpowiedzi swojej trzy mocarstwa zachodnie zaproponują Rosji odbycie konferencji czterech na szczeblu Wysokich Komisarzy, dla zbadania możliwości odbycia wolnych wyborów w Niemczech. O ile dojdzie do porozumienia w tej sprawie z Rosją, mogłyby być także omówione uprawnienia ewentualnego rządu centralnego Niemiec.

Po zredagowaniu odpowiedzi, tekst jej będzie przedłożony kanclerzowi Adenauerowi do wiadomości i odesłany do Moskwy w ciągu przyszłego tygodnia.

Co do problemów, dotyczących Dalekiego Wschodu, trzej ministrowie wysłuchali referatu min. Letourneau i określili zasady wspólnej strategii narodów zachodnich wobec nacisku komunistów w całej Azji południowo-wschodniej.

Minister Schuman poinformował Achesona i Edena o stanowisku społeczeństwa francuskiego wobec bombardowań przez siły lotnicze O.N.Z. komunistycznych elektrowni nad rzeką Yalu. Rozważano w końcu metody bardziej ścisłej współpracy w sprawie Korei.

*

Gaston Palewski (R.P.F.) żąda od Rosji wycofania się z Niemiec wschodnich wzamian za uznanie Odry i Nisy jako granicy

BONN. — Niektóre dzienniki niemieckie podają bez uwag jako propozycję posła francuskiego, Gastona Palewskiego (R.P.F.), męża zaufania generała de Gaulle, by Rosja wycofała się z Niemiec wschodnich wzamian za uznanie przez mocarstwa zachodnie Odry i Nisy jako definitywnej granicy Polski z Niemcami.

*

Acheson w drodze do Berlina i Wiednia

LONDYN. — Amerykański sekretarz stanu, Acheson przed odlotem do Berlina na otwarcie biblioteki amerykańskiej odbył w sobotę rozmowy z ambasadorem U.S.A. w Rosji, Kennanem i spotkał się z duńskim ministrem spraw zagranicznych Kraftem. w sprawie założenia amerykańskich baz lotniczych na terenie Danii i Norwegii.

Z kolei Acheson odwiedzi Wiedeń, gdzie zapewni społeczeństwo austriackie o poparciu, jakiego udzielają Austrii U.S.A., pragnące wolnej i niepodległej Austrii.

Już 57 tys. uchodźców ze wsch. Niemiec w r.b.

a ponad 15 tysięcy uchodźców niemieckich od zaostrzenia kontroli sowieckiej

BONN. — Zachodnio - niemieckie ministerstwo dla spraw uchodźców podało do wiadomości w piątek, że od czasu zaostrzenia kontroli na pograniczach z Niemcami wschodnimi przez utworzenie t.zw. 5-kilometrowego „pasa bezpieczeństwa", liczba uchodźców wschodnio - niemieckich, uciekających na Zachód przekroczyła 15 tys. osób. Liczba ogólna uchodźców w roku bieżącym ze Wschodnich Niemiec wynosi 57 tysięcy.

Rząd federalny wyznaczył 30 milionów marek dla niesienia pomocy tym Niemcom, uciekającym przed groźbą wywiezienia ich na roboty przymusowe w głąb Niemiec wschodnich lub do kopalń uranowych.

BERLIN. — 6 niemieckich studentów z uniwersytetu w Halle w strefie sowieckiej skazanych zostało na kary więzienia od 8 do 13 lat pod zarzutem uprawiania rzekomych sabotaży, szpiegostwa oraz nielegalnej propagandy przeciwko reżimowi wschodnio - niemieckiemu.

*

Spotkanie Adenauera z Mac Cloyem

BONN. — Amerykański Wysoki Komisarz, Mac Cloy odbył 27. VI. br. rozmowy z kanclerzem Adenauerem na temat ostatnich propozycyj zachodnio - niemieckich w sprawie zwiększenia bezpieczeństwa i oddziałów alianckich na pograniczu stref z Niemcami wschodnimi.

Mac Cloy oświadczył, że jednostki alianckie mogłyby być wzmocnione jedynie w wypadku, gdyby ogólna sytuacja obronna mocarstw zachodnich tego wymagała.

Podwyższenie rent górniczych

ma nastąpić jesienią i obowiązywać wstecz

Paryż. — Sprawa podwyższenia rent górniczych o 15 proc. nie została rozwiązana na piątkowym posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego. Sprawozdawca Sion proponował wprowadzenie taksy od produktów górniczych eksportowanych lub konsumowanych we Francji. P. Maurice Deixonne, poseł z dep. Tarn sądził, że niedobór w górniczej kasie pensyjnej jest wynikiem postępu technicznego i koncentracji kopalń, które pozwoliły w czterech latach na zmniejszenie liczby robotników o 80 tys. Mówca dodał : „Zaproponowaliśmy przystosowanie w wysokości 15 proc., odpowiadające ostatniej podwyżce płac. Nie mogliśmy przyjąć mniej ,ponieważ chcemy bronić najdzielniejszych z naszych obywateli, którzy w warunkach często nieludzkich pracują, aby przemysłowi naszemu dać to, co jest jego chlebem : węgiel".

Pp. Meck (M.R.P.), Couston (M.R.P.), Mallez (R.P.F.) i Mancey (kom.) poparli propozycję.

P. Gaillard, sekr. stanu dla spraw finansowych, oświadczył, że rząd uznaje słuszność żądań górników, jednakże musi nasamprzód zapewnić zebranie funduszów, potrzebnych na pokrycie podwyżki i dlatego domaga się usunięcia z porządku dziennego sprawy podwyżki świadczeń z Caisse Autonome. Przedstawiciel rządu zapewnił następnie, iż rząd, natychmiast po zebraniu się parlamentu po wakacjach przedłoży projekt sfinansowania rent górniczych, umożliwiający zastosowanie podwyżki wstecz.

Premier Pinay w Vals-les-Bains

PARYŻ. — Premier Pinay i min. rolnictwa Laurens, biorą w niedzielę udział w otwarciu nowego ratusza w Vals-les-Bains. Premiera powita min. zdrowia Ribeyre, poseł-mer Vals-les-Bains.

Przed wyborami ścisłymi w 2-gim okręgu paryskim

PARYŻ. — P. Edmund Michelet (R.P.F.) wycofał swoją kandydaturę do wyborów ścisłych w 2. okręgu wyborczym Paryża.

Wybór p. Legaret (radykała) wydaje się być zapewniony, ponieważ oprócz p. Betolaud (niez.) jeszcze sześć kandydatów, nie należących do żadnej partii, ustąpiło na rzecz p. Légaret.

Ustawa emigracyjna wchodzi w życie mimo protestów Polonii w Stanach Zjedn.

Także Senat odrzucił weto prez. Trumana

WASZYNGTON. — Senat amerykański przegłosował w piątek 57 głosami przeciwko 26 weto prezydenta Trumana, założone przeciwko projektowi ustawy imigracyjnej w brzmieniu senatorów Mac Carrana i Waltera.

Obecnie ustawa ta nabrała mocy obowiązującej, pomimo sprzeciwu prezydenta Trumana. Na podstawie tej ustawy liczba cudzoziemców, która będzie mogła przybyć do U.S.A. wynosi 155 tys. rocznie, przyczem podstawą przyznawania kwot imigracyjnych są spisy ludnościowe z 1920 roku.

Prezydent Truman sprzeciwił się tej ustawie, ponieważ krzywdzi ona uchodźców politycznych, uciekających z krajów za „żelazną kurtyną", jak również słowiańskie grupy ludnościowe z Europy wschodniej i środkowej, a przyznaje znacznie większe kwoty imigracyjne grupom anglosaskim, niemieckim i łacińskim.

Marsz. Juin honorowym obywatelem Metzu

METZ. — Rada miejska Metzu postanowiła przyznać marszałkowi Juin tytuł honorowego obywatela tego miasta.

Zakaz pobytu najwyżej pięć lat

PARYŻ. — Zgromadzenie Narodowe przyjęło bez debaty projekt ustawy, zmniejszającej z 20 do 5 lat najdłuższy okres zakazu pobytu, jakąkolwiek byłaby kara.

Obrady Rady Krajowej M.R.P.

Paryż. — Rada krajowa M.R.P. obraduje w Paryżu w sobotę i w niedzielę.

Cement o 2 i pół proc. tańszy

Paryż. — Ceny cementu zostaną obniżone o 2 i pół proc. Obniżka ta wpłynie na zmniejszenie kosztów budowy.

Połowa z 7 milionów jeńców w Rosji zmarła przy budowie kolei transyberyjskiej

Paryż. — Rada Paktu atlantyckiego ogłosiła w piątek sprawozdanie na temat losu 7 milionów jeńców, wziętych do niewoli przez Rosjan pod koniec drugiej wojny światowej w Europie oraz około 1 miliona Japończyków, wziętych na Dalekim Wschodzie.

Sprawozdanie to podkreśla, że połowa jeńców, którzy znaleźli się w rękach sowieckich, zmarła przy budowie kolei transyberyjskiej. „Irkuckaja Prawda" napisała w 1946 r, że przy budowie wielkiej linii kolejowej po przez Syberię zatrudnionych było ponad 2 miliony jeńców europejskich oraz ponad 800 tys. jeńców japońskich oraz cywilnych robotników japońskich.

Sprawozdanie Rady Atlantyckiej przypomina na podstawie zeznań jeńców, którzy powrócili oraz na podstawie zeznań robotników, którzy zbiegli z Rosji, że w ciągu 4 lat przy budowie kolei transyberyjskiej zatrudnionych było ponad 4 miliony jeńców, którzy byli stale uzupełniani.

Sprawozdanie Rady wskazuje, że conajmniej **3 i pół miliona jeńców europejskich i japońskich straciło życie bądź z braku należytego wyżywienia, lub z powodu braku odpowiednich ubrań w czasie wielkich mrozów w ciągu zim syberyjskich.**

Rząd sowiecki twierdził w 1950 roku, że Rosja zakończyła repatriację wszystkich jeńców wojennych, wziętych w ciągu drugiej wojny światowej.

Prasa niemiecka i japońska domagają się nadal repatriacji setek tysięcy jeńców swych krajów, którzy mają się jeszcze znajdować na terenie Rosji.

Głośny proces w Béthune

Pobierali kosmetyki, mleko i mydło

zamiast lekarstw na rachunek Górniczej Kasy Chorych

Béthune. — W piątek odbyła się przed sądem w Béthune, rozprawa przeciwko 16 osobom, oskarżonym w głośnej sprawie nadużyć na szkodę Górniczej Kasy Chorych z Lens. Wśród oskarżonych jest trzech aptekarzy z Avion. Oskarżonym zarzuca się, że zamiast lekarstw, wypisanych na recepcie lekarskiej, pobierali względnie wydawali kosmetyki, mydło, puszki z mlekiem, pantofle, tran, którym podpasano gołębie itd. Aferę wykryto mniej więcej przed rokiem.

Jedna z oskarżonych „zamieniła" w ten sposób lekarstwa z 103 recept. Straty, poniesione przez Kasę Chorych z powodu takich praktyk oceniają **na 250 tys. fr. miesięcznie w ciągu trzech lat „uprzejmości" aptekarzy z Avion.**

Poszkodowana Kasa Chorych w Lens zażądała 4 i pół miliona fr. odszkodowania dla Caisse Autonome Nationale. Wyrok zostanie wydany za 15 dni.

100 ofiar upałów w Stanach Zjedn.

Nowy Jork. — Fala upałów nawiedziła wschodnie i południowe stany U.S.A., powodując śmierć w samym Nowym Jorku 100 mieszkańców. Temperatura osiągnęła lub przekroczyła w cieniu w wielu miejscowościach 40 stopni. Burza, jaka przeszła nad Kanadą złagodziła nieco stan ciepłoty w Nowej Anglii.

W Detroit 24 tys. robotników w fabrykach samochodowych przerwało od trzech dni pracę na skutek upałów.

Trzęsienie ziemi na Azorach, wiele domów uszkodzonych

Lizbona. — Cztery wstrząsy zanotowano w piątek na wyspie Sao Mogel na Azorach. Wiele domów zostało uszkodzonych, a na ulicach pojawiły się szczeliny.

Zasypani górnicy zginęli wszyscy

Düsseldorf. — Po trzydniowych pracach ratowniczych w głębi szybu Friedrich Heinrich, w Zagł. Ruhry, gdzie ośmiu górników zostało zasypanych, wydobyto zwłoki nieszczęśliwych ofiar. Żadnego z zasypanych nie zdołano uratować.

Matka utonęła, ratując dziecko

Tours. — Pani Alaterre, kupcowa, chcąc uratować swojego 11-letniego synka, który wpadł do Loary, utonęła. Chłopca wydobył z wody 14 ½-letni świadek tego wypadku.

Lekarze zbadają stan umysłowy Denise Buttin

LILLE. — Sędzia śledczy Breyer, zajmujący się sprawą Denise Buttin, mianował trzech lekarzy, doktorów Vullien, Bernarda i Guilberta do zbadania stanu umysłowego Denise Buttin, morderczyni małej Joelle Ringot z Phalempin.

TOUR DE FRANCE

Lauredi pierwszy w Rouen i w klasyfikacji ogólnej

ROUEN. — W 3 etapie, Le Mans — Rouen (189 km.) gratulacje należą się drużynie francuskiej, gdyż cały zespół przyczynił się do sukcesu Nello Laurediego oraz do drugiego miejsca w etapie i klasyfikacji ogólnej Bernarda Gauthiera.



Nello Lauredi

Po wyjeździe z Le Mans, tłumy widzów żegnały 117 kolarzy. Przejazd odbył się w tempie wolnym. Za miastem rozwinięto dopiero szybkość, przyczym różni próbowali oderwać się od grupy. Po kilku zrywach niektórych młodych kolarzy, wyjechali na czoło Lauredi i B. Gauthier z drużyny francuskiej, Włoch Corrieri, Holender Voorting, Francuzi Fachleitner z drużyny Sud-Est oraz Dupont z zespołu paryskiego.

Przewaga czasowa jaką uzyskali, zaczęła się z kilometra na kilometr powiększać, a wskutek defektu Fachleitnera, osłabnięcia Voortinga i Duponta, na czele pozostało 3 kolarzy : Lauredi, B. Gauthier i Corrieri. Szybkość trójki była niebywała. Pędzili jak wiatr, mimo silnego upału, który i w tym dniu każdemu z kolarzy dał się we znaki.

Trójka jedzie razem, Włoch, mimo że nie może liczyć na żadną pomoc, znany z doskonałych sprintów, staje się coraz groźniejszy. Widać, że o ile szczęśliwie dojedzie do Rouen, na sprincie będzie zdolny rozstrzygnąć na swoją korzyść sprawę pierwszego miejsca i w ten sposób przeciąć pasmo zwycięstw belgijskich.

Na nieszczęście jego, 30 km. przed Rouen, pękła Włochowi dętka w jednym z kół. Zbyt długo czekał na samochód z pomocą techniczną, by mógł stracony czas całkowicie nadrobić. To też Voorting go minął i przed nim przyjechał do mety.

Jednak szybkość jaką po naprawie rozwinął świadczyła, że z Włochem trzeba będzie się liczyć.

Coppi, Bartali i Magni nie rozłączyli się. Carrea wykazał, że jest w dobrej formie.

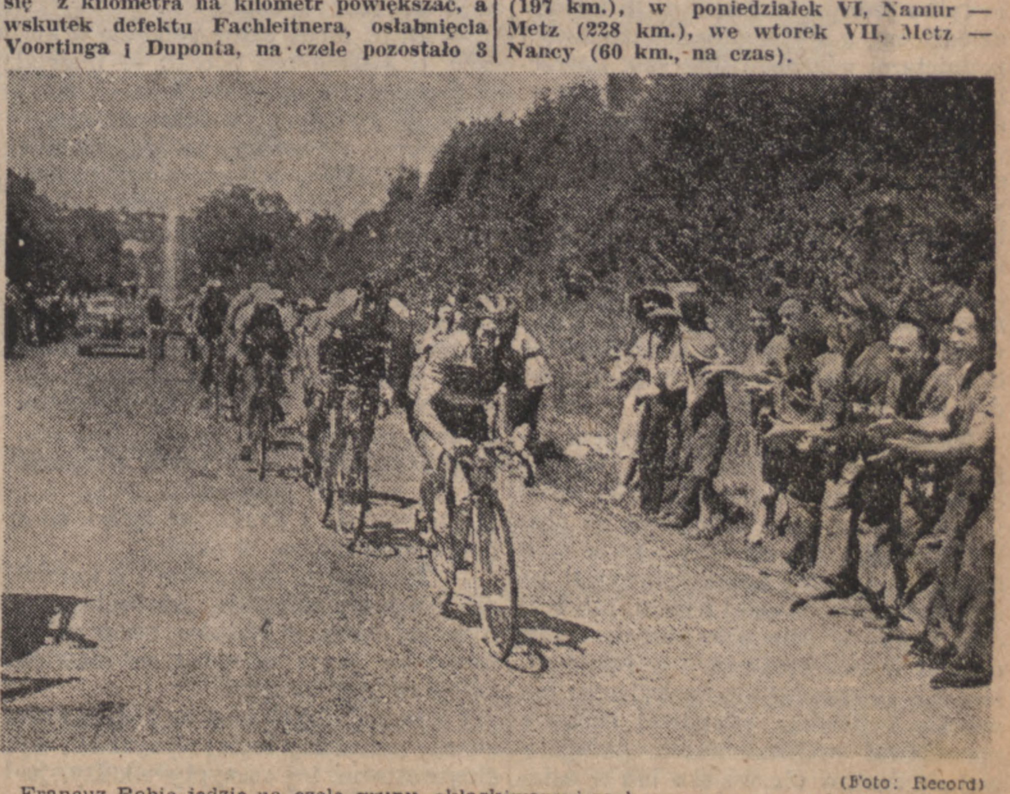
Nie powiodło się w tym dniu Belgom. Nie tylko, że nie utrzymali pierwszego miejsca w klasyfikacji ogólnej, lecz w dodatku stracili jednego kolarza, mianowicie Derijcke'a. Ten wycofał się z konkurencji.

Poza tym wycofali się : Chapatte (Paryż), Dufraise (Ouest Sud Ouest) i Ducard (Nord Est Centre).

Reasumując spostrzeżenia z tego etapu odnosiło się wrażenie, że Włosi niebawem przystąpią do generalnego ataku. Czekają oni, by Belgowie się jeszcze bardziej zmęczyli.

Z Polaków i tym razem Cieliczka był lepszy od Sowy, choć obaj przyjechali w jednej i tej samej grupie, sklasyfikowanej na 11 miejscu.

W niedzielę V etap, Roubaix — Namur (197 km.), w poniedziałek VI, Namur — Metz (228 km.), we wtorek VII, Metz — Nancy (60 km., na czas).



(Foto: Record)
Francuz Robic jedzie na czele grupy, oklaskiwany i zachęcany przez swych sympatyków,

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Rachunek sumienia

Sanacyjni wrogowie Paderewskiego kręcą się wśród Polonii w Stanach Zjedn.

CHICAGO, w czerwcu 1952.

Jeden z najgorętszych patriotów polskich, którego darzyli zaufaniem tacy ludzie jak mistrz Paderewski, b. premier Wincenty Witos, b. Naczelny Wódz-Generał Sikorski, zawiadomił mnie o fakcie, który ubliża wśród Polonii amerykańskiej pamięci tych najlepszych synów Polski. Popełniono to przestępstwo wprawdzie pośrednio, lecz w **S t o l i c y P o l o n i i A m e r y k a ń s k i e j**, gdzie nawet czwartorzędni działacze Polonii powinni wiedzieć jakie manifestacje kompromitują Polonię i ubliżają pamięci Paderewskiego, Sikorskiego i Witosa wśród nas.

W ostatniej dekadzie marca 1952 r. pojawił się na bruku chicagowskim jeszcze jeden sanacyjny wysłannik z Europy, niejaki Józef Lipski. Ponieważ to samo imię i nazwisko nosił człowiek, który za czasów J. Becka, osławionego służalca Hitlera, urzędował w Berlińskiej Ambasadzie RP i sklejał — kompromitującą Polaków po dziś dzień — przyjaźń między sanacją a nazistowskimi zbrodniarzami, podejrzewał nasz informator, iż ów berliński Lipski i ten obwożony przez jakiegoś Rzygalskiego, czy Rzygowskiego, to jedna i ta sama sanacyjna osóbka.

Podejrzenia te okazały się całkiem trafne. Zresztą sam londyński Lipski przyznał się publicznie, że to rzeczywiście on był tym berlińskim pomagierem germanofila Becka, który w r. 1939 zbiegł do Rumunii, gdzie pono w czasie wojny zmarł w okolicznościach dość tajemniczych.

Gdyby imć Lipski przybył do USA jako uchodźca, dipis czy domokrążca sprzedający maść przeciw odciskom, lub środek przeczyszczający „Hunyady Janos", nie zajmowalibyśmy się nim, ani jego tutejszymi wielbicielętami. Lecz on przybył tu — jak reklamują pisma cbałamucone przez sanacyjnych masonów — jako „ambasador i przedstawiciel" SANACYJNEJ MAFII, kóra ma czelność zwać kilkunastu swoich manekinów „legalnym rządem" Polski, a więc — jak kpią w Londynie — z „rządu" artylerzysty Odzierzyńskiego i „sejmu" humorysty Nowakowskiego pod „prezydentem" Augustem Zaleskim. Panów tych nie wybrała, nie uznała ani nie zatwierdziła ludność w Polsce, ani też większość przebywających za granicami Polski przedstawicieli przedwojennych stronnictw polskich.

Tego „rządziku" sanacyjnego nie uznały za legalny rząd Polski ani Stany Zjednoczone z ich łacińskimi sprzymierzyńcami, ani Anglia z jej dominiami, ani Francja z jej koloniami, ani żadne inne mocarstwo, lub ważniejsze państwo.

Dla odmiany podejdźmy do tej samej sprawy od strony humorystycznej... Skoro „rządzik" wielkiego mistrza masonerii Zaleskiego i bombardiera najcięższego kalibru Odzieżyńskiego nie jest żadnym rządem, to jego „ministrowie" i „konsulowie" są akurat takimi samymi dygnitarzami, jak znani nam z wesołych operetek „admirałowie Szwajcarii", która nie ma ani dostępu do morza, ani admirałów. Inną niezawodnie bombą śmiechu było rozdawanie na prawo i lewo medali i orderów w imieniu swego londyńskiego „władcy", Augusta Ostatniego. Kto bowiem bierze poważnie „admirałów" szwajcarskich, lub „ambasadorów" sanacyjnych i ich błyszczące blaszki kształtu orderów, ten okropnie ośmiesza siebie, głównie siebie!

Pojęli to w lot przywódcy największych organizacji polonijnych, tacy jak wymieniając w porządku alfabetycznym. Kania, Łagodzińska, Rozmarek, Stanek, Starzyński i Świetlik i na żadnych przyjęciach Lipskiego się nie zjawili. **Ż a d e n z n i c h n i e w z i ą ł u d z i a ł u w b a n k i e c i e**, urządzonym na cześć „admirała" czy „amb." Lipskiego, czyli żaden z nich nie ośmieszył osobiście siebie. Czemu jednak ten i ów prezes pozwolił częściowo ośmieszyć swą organizację przez to, że nie zabronił jej urzędnikom afiszować się na tym bankiecie i, co stokroć gorsze, wygłaszać „głupiutkie hurra-sanacyjne i manifestacyjne przemówienia" jak gdyby w imieniu owych organizacji?

Honorowano bowiem J. Lipskiego nie jako osobę prywatną, lecz jako przedstawiciela londyńskiej ekspozytury tej sanacyjnej mafii która od 1919 do 1939 roku popełniła w Polsce takie mnóstwo potwornych czynów, że zwięzły opis tylko niektórych z nich wypełnił całą sporą książkę p. t. „Rachunek Sumienia". (Nowe wydanie tej książki jest do nabycia w Administracji Przewodnika Katolickiego, 480 Burrit Street, New Britain Conn.).

Ta mafia sanacyjna, przez zabieganie o łaski Hitlera i wysługiwanie się na terenie międzynarodowym od 1934 do 1939 roku, pozbawiła Polskę przyjaciół i wydała ją osamotnioną na łatwy łup hord najeźdźców, a sama uciekła za granicę z takimi środkami czy możliwościami, że do dziś z nich wygodnie żyje bez pracy. Ta sama mafia wygnała z Polski mistrza Paderewskiego, szpiegowała go w Szwajcarii przez swoich agentów ale pamiętała o jego majątku, starając się ukryć długie lata testament, w którym własnoręcznie napiętnował sanacyjne zbrodnie. Z obozu tej samej mafii pochodziły zamachy na życie Sikorskiego, a gdy nareszcie osiągnięto zbrodniczy cel, gorszącymi orgiami i hałaśliwymi pijatykami objawiano swą radość, że gen. Sikorskiego nareszcie się pozbyto. Ludzie tej samej mafii umieli się pozbyć Zagórskiego, gen. Rozwadowskiego, a nieludzkim katowaniem przyśpieszyli zgon senatora Korfantego i posła Liebermana, a gorzej niż Niemcy pastwili się nad wielkim patriotą, Wincentym Witosem.

Zamiast pokutować za wszystkie swe Brzeście, Berezy, łamanie kości, rzezie włościan i za 13-letnią rabunkową gospodarkę w Polsce mafia sanacyjna grzeszy nadal i odkąd uciekła z Polski na odgłos pierwszych strzałów armatnich we wrześniu 1939 po dziś dzień jest **g ł ó w n ą s p r a w c z y n i ą n i e z g o d y** pomiędzy Polakami. Ta mafia, która nawet za życia Piłsudskiego i pod terrorem swej dyktatury nie miała ani 10% zwolenników (głównie przymusowych) wśród ludności polskiej, a dziś nie posiada w Polsce, ani jednego sympatyka, za granicą zaś tylko parę tysięcy naiwnych dwunożnych „baranów" bezmyślnie beczących do wtóru sanacyjnym redaktorom, ta mafia chciałaby rządzić Polonią amerykańską i także Polskę znowu „uszczęśliwić" swoimi straszliwymi rządami.

Zaiste tylko ludzie obdarzeni t. zw. kurzą pamięcią, czyli słabiutkim móżdżkiem mogli już zapomnieć, jak potwornie wiele szkody wyrządziła i Polsce i jej nieszczęśliwej ludności i jej najsławniejszym synom ta mafia sanacyjna, której się dziś wstydzą i Niemcy i masoni, jej długoletni przyjaciele. Niekoronowany król amerykańskich gangsterów Al Capone nie zdołał swojemu miastu wyrządzić tyle szkody, strat i hańby, ile sanacyjni bandyci wyrządzili Polsce, ojczyźnie ojców naszych.

Ludzie o słabych umysłach mogli o tym zapomnieć, ale Bóg nie zapomniał, a chociaż sędzią jest cierpliwym, nierychliwym, to jednak **s p r a w i e d l i w i e k a r z e s a n a c y j n y c h g r z e s z n i k ó w**, jednego po drugim. Wiemy jak marną śmiercią zginął Rydz Smigły i jego żona, najświetniejszy generał kawalerii sanacyjnej, piękny bawidamek Wieniawa, który w Nowym Jorku spadł czy zeskoczył z dachu do śmietnika, a w ustępie hotelu waszyngtońskiego popełnił samobójstwo J. Łukasiewicz, też kreatura Becka, też eks-ambasador sanacyjny i także przysłany do USA dla reprezentowania „rządziku londyńskiej ekspozytury".

Polonia amerykańska, której przewodniczył wielki demokrata Ignacy Paderewski, przyjaciel Witosa, Sikorskiego, Korfantego i Mikołajczyka, a która idąc za Paderewskim pomogła odbudować Polskę w r. 1918, powinna odwracać się jak od zarazy od tych, którzy wielkie dzieło narodowe patriotów polskich znów zniszczyli, ponieważ Paderewskiego słuchać nie chcieli.

Józef Drwal

CHICAGO w czerwcu 1952 roku.

Manifestacja komunistyczna w Chile

Poseł zmarł podczas debaty

SANTIAGO. — Komuniści chilijscy urządzili gwałtowną manifestację w Santiago, przeciw ratyfikacji paktu wzajemnej pomocy, zawartego ze Stanami Zjednoczonymi.

Pakt został ratyfikowany 78 głosami przeciw 21 przez Izbę posłów i zostanie obecnie przedłożony Senatowi.

W czasie debaty nad paktem, p. Luciano Concha, poseł prawicowy zmarł na udar serca.

Kanada wyśle dalsze myśliwce odrzutowe do Europy

OTTAWA. — Rząd kanadyjski ogłosił w Białej Księdze, że Kanada wyśle zagranicę większość swojej produkcji samolotów myśliwskich, typu „Sabre". Główne dostawy kanadyjskich myśliwców odrzutowych dokonane będą do Europy zachodniej, t.j. do krajów związanych Paktem atlantyckim.

Zapobieżono kradzieży 3 obrazów wartości 70 milionów fr.

Pałki i rewolwery w samochodzie

PARYŻ. — Dozorca Muzeum Sztuki Nowoczesnej przy Alei Prezydenta Wilsona, spostrzegł w piątek o godz. 3 rano dwóch włamywaczy, zabierających się do wycinania z ram, przy pomocy brzytwy, obrazu Picassa, ocenianego na 20 milionów fr. Dwa inne obrazy, jeden Renoira, szacowany na 30 milionów fr., a drugi Bonnarda, wartości 20 mibrania. Przywieziono je ostatnio z Ameryki lionów fr., były już wycięte i gotowe do zana wystawę „Dzieł XX. wieku".

Dwaj młodzi złoczyńcy zostali aresztowani i odprowadzeni do komisariatu policji. Są nimi 19-letni Michel Panissières i Pierre Abenstein, lat 19 z Fontenay-sous-Bois. W samochodzie ich, stojącym przed muzeum, znalazła policja pałki i rewolwery.

Złoczyńców poddano przesłuchom, celem wyjaśnienia przyczyn ich czynu.

Obrazy zostały wycięte w odległości 10 cm. od ram. Konserwator muzeów, p. Aillet, oświadczył, że szkody da się naprawić i obrazy nie stracą na swojej wartości.

Antysemityzm za „żelazną kurtyną" grasuje pod hasłem walki z „kosmopolityzmem"

Wiadomo powszechnie, że ani prawdomówność ani wdzięczność nie są głównymi zaletami reżimów za „żelazną kurtyną". Przykrą tę prawdę, odkrywają obecnie ci, którzy bądź z przekonania, bądź też z chęci zysku, poszli na pełną współpracę ze Stalinem i z Rosją sowiecką. Dziennik katolicki „La Croix" pisze, że los Trockiego (Bronsteina), Zinowiewa (Apfelbauma), Kameniewa (Rosenfelda) spotyka obecnie czołowe osobistości żydowskie zza „żelaznej kurtyny", a mianowicie obaloną ostatnio czerwoną dyktatorkę Rumunii, Annę Pauker. W samej sowieckiej Rosji, w której antysemityzm został potępiony z wielkim oburzeniem jako burżuazyjna zbrodnia, zwalcza się obecnie „kosmopolitów", to znaczy tych samych Żydów pod innym hasłem.

Najlepszym przykładem taktyki bolszewickiej, jest niewątpliwie sposób, w jaki kończy się obecnie kariera Anny Pauker. Płomienna ta komunistka, z domu Rabinowiczówna, oddała Stalinowi wyjątkowo wielkie usługi Ona to była główną siłą komunizującą w Rumunii. Ona też dostarczyła poważnych funduszów na robotę komunistyczną na Zachodzie, przez sprytne wykrywanie rumuńskich kont bankowych w Szwajcarii.

Anna Pauker miała bowiem w Szwajcarii swojego męża zaufania, Vitzeanu. Misją jego było udawanie się do banków szwajcarskich i stawanie przed okienkiem, oświadczając, że pragnie spłacić pewien mały dług na konto pana X (którego nazwisko otrzymywał Vitzeanu poprzednio od Anny Pauker). O ile bank pieniędzy nie chciał przyjąć, znaczyło to, że pan X. nie miał tam swojego konta. Natomiast, o ile bank przyjmował pieniądze, Vitzeanu informował natychmiast Annę Pauker. Pana X aresztowano, i oświadczano mu, że nie będzie wypuszczony, dopóki nie przekaże całego swojego konta reżimowi rumuńskiemu. W ten sposób komuniści uzyskali bardzo poważne sumy, bowiem pewni Rumuni wzbogacili się w toku ostatniej wojny do tego stopnia, że ich majątek w Szwajcarii obliczano na 56 miliardów franków francuskich.

Na nic nie przydały się Annie Pauker jej wielkie zasługi względem komunizmu i względem Rosji sowieckiej. Jako Żydówka i jako osoba posądzana o zbytnią niezależność w stosunku do Rosji, była skazana prędzej czy później na likwidację.

Rosja mści się na Żydach w Rosji za to, że Żydzi w większości są dziś zwolennikami państw demokratycznych.

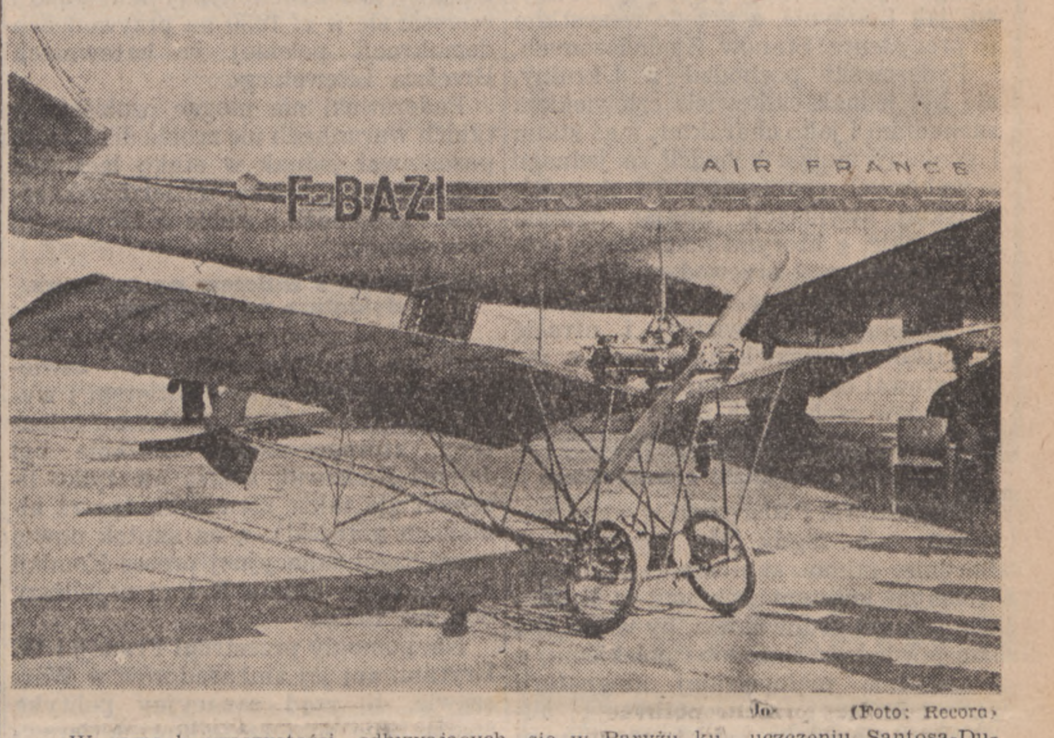
Małe sensacje z wielkiego świata

■ Jugosłowiański „Hajduk" (Spilt), który w tym roku obchodzi swe 40-lecie, jest jedynym klubem piłkarskim na świecie, który grał już na pięciu kontynentach, w pięćdziesięciu państwach. Nadmienić należy, że klub ten bynajmniej nie należy do najbardziej znanych i najsilniejszych klubów świata.

■ W Meksyku żyje „najstarsza kobieta świata".

Jest nią Juana Baxim Xolti, która twierdzi, że urodziła się w 1799, a więc liczyć ma 153 lata.

Dar francuski dla Brazylii



(Foto: Record)

W ramach uroczystości, odbywających się w Paryżu ku uczczeniu Santosa-Dumont, lotnika brazylijskiego (1873-1932), jednego z pierwszych konstruktorów balonów, dających się kierować i samolotów we Francji, odbyło się na lotnisku Orly przekazanie rządowi brazylijskiemu kopii samolotu „Demoiselle". Muzeum lotnictwa francuskiego ofiarowało go do brazylijskiego muzeum lotniczego. Gen. Nero Moura brazylijski minister lotnictwa; p. André Morice i gen. Vallin długo oglądali samolot. Waży on 90 kg., posiada motor 25-konny. Santos-Dumont zdobył na nim nagrodę Deutsch de la Meurthe.

150 bombowców alianckich dokonało nowego ataku na elektrownie komunistyczne nad Yalu

Tokio. — Komunikat 5. amerykańskiej grupy lotniczej podał do wiadomości w piątek, że 150 bombowców wojsk O.N.Z. oraz myśliwców odrzutowych zaatakowało znowu elektrownie komunistyczne wzdłuż rzeki Yalu. Bombowce zrzuciły znaczne ładunki bomb na zakłady elektryczne w Fusan i Chosen, które były już poważnie uszkodzone w czasie poprzednich nalotów. Samoloty alianckie atakowały również transformator oraz dwie elektrownie na północ i na północny zachód od Hamhung po stronie północnowschodniej Korei.

W czasie starć powietrznych z komunistycznymi samolotami myśliwskimi, jeden z nich typu „Mig-15" został strącony przez samoloty amerykańskie.

Rzecznik 5. alianckiej grupy lotniczej podkreślił, że największa elektrownia w Suiho nie była od poniedziałku bombardowana.

Spór o zwłoki żołnierza

Epinal. — Dramatycznym następstwem wojny jest przykra sprawa, dzieląca obecnie panią Gérard z Golbey (Wogezy), opłakującą zgon syna oraz panią Cuinchinade, która straciła męża, poległego w bitwie.

Pani Gérard miała syna, Piotra, który walczył w dep. Haut-Rhin w zastępach Legii, pod nazwiskiem Cuinchinade i poległ 11 grudnia 1944 r. w Lapoutroie (Haut-Rhin). Pochowano go pospiesznie w Hachimette. Pani Gérard zażądała ekshumacji zwłok i przewiezienia ich do Epinalu, gdzie spoczywa ojciec młodego żołnierza.

Tymczasem zgłosiła się wdowa wojenna, pani Cuinchinade, zamieszkała w południowej Francji. Twierdzi ona na podstawie posiadanych dowodów, że w Lapoutroie poległ jej mąż, Piotr Cuinchinade.

Ekshumacja, ustalona na 7 lipca, pozwoli być może stwierdzić, kim jest rzeczywiście żołnierz, pochowany w Hachimette.

13-letni chłopiec uratował 13-miesięczne dziecko

Angers. — Klaudiusz Bosse, lat 13, uratował 13-miesięcznego Jana-Klaudiusza Gaultier, który tonął w basenie pralni w Chaze-Henry.

Starcia słowne w rokowaniach rozejmowych

Delegacja ONZ opuściła rokowania na 3 dni

TOKIO. — Delegacja O.N.Z. do rokowań rozejmowych w Pan-Mun-Jom opuściła w piątek salę obrad, przerywając rokowania na trzy dni. Generał Harrison zapowiedział, że jest to protest przeciwko wykorzystywaniu przez komunistów zebrań w Pan-Mun-Jom dla celów propagandowych oraz dla oskarżań przeciw O.N.Z. i U.S.A.

Matka 11 dzieci zabita podczas sprzeczki

Ajaccio. — Dramat na tle majątkowym rozegrał się w Letia, małej wiosce korsykańskiej. Niejaki Jan Mahieu, lat 47, strzelił kilkakrotnie z rewolweru do pani Arrighi, lat 47, matki 11 dzieci. Pani Arrighi zmarła natychmiast.

Jeden z synów ofiary, który brał udział w sprzeczce, został raniony w pierś.

Nawadnianie gajów oliwnych w Grecji

Największa plantacja oliwek w Grecji, w pobliżu starożytnych Delf, będzie korzystała z racjonalnego nawodnienia. W tym celu zbudowano zaporę w burzliwym potoku Skitsas. Stary wieśniak grecki, ubrany w malowniczy strój sprawdza wodostan przy zaporze.

(Foto: Record)



Ceny mięsa spadły już dawno w Stanach Zjedn.

Wbrew wszelkim obliczeniom „ekspertów" i wszystko widzącym prorokom systemu ekonomicznego, ceny mięsa poczęły spadać już na początku bieżącego roku — stwierdza prasa polska w Stanach Zjedn. i pisze:

„Drożyzna dostała kułaka w bok i aż zawyła z bólu.

„Spadły również ceny smalcu i skór na buty oraz wszystkich innych przetworów mięsnych.

„Jaka jest tego przyczyna?

„Nadprodukcja bydła i trzody chlewnej.

„Raporty z całego kraju wskazują, że w trzecim tygodniu lutego br., 910.000 sztuk nierogacizny sprzedano w 23 punktach zbornych, podczas gdy rok temu w tym samym czasie sprzedano 761.000 świń. W tygodniu poprzednim sprzedano w tych samych 23 punktach zbornych przeszło milion sztuk, a rok temu w tym samym czasie sprzedano 769.000 świń.

„Drożyzna zaczęła się chwiać na swym wysokim tronie.

„Dostawy świń zaczęły przewyższać zapotrzebowanie. Nie wiedziano co robić z nadprodukcją, więc zastosowano najbardziej niezawodny sposób — zniżki cen, aby konsumentów zachęcić do kupna kilku funtów mięsa tygodniowo więcej.

„Jest z czego brać. Cała nadprodukcja wieprzowiny 696 milionów funtów poszła do chłodni, gdzie czekać będzie na nabywców. Rok temu w chłodniach naszych rzeźni znajdowało się 578 milionów funtów wieprzowiny.

„Wobec tak olbrzymiej nadprodukcji, ceny hurtowne i detaliczne poczęły spadać raptownie. W naszych składach detalicznych ukazały się szynki po 49 centów funt, a krajany boczek po 39 centów, jak w okresie przed wojną koreańską.

„Podobna sytuacja panuje w przemyśle wołowiny.

„Do rzeźni chicagoskich i do innych w różnych punktach kraju dostarczono dziesiątki tysięcy bydła więcej, jak zwykle w tym czasie. W dniu 1 lutego w chłodniach znajdowało się 234 miliony funtów wołowiny, podczas gdy rok temu było w chłodniach 160 milionów funtów.

„Tu również nadprodukcja zrobiła swoje. Ceny wołowiny poczęły spadać nie tak jednak raptownie, jak wieprzowiny, lecz na rynku zanotowano spadek od trzech do czterech centów na funcie.

„Jest jednak niezadowolenie wśród hodowców bydła i nierogacizny, którzy przywykli do wyższych cen, a dzisiaj zmuszeni są sprzedawać znacznie taniej. Hodowcy grożą, że zmniejszą hodowlę bydła, aby wysokie ceny podtrzymać. Na dzień 1 stycznia 1952 r. było w Stanach Zjedn. 88 milionów sztuk bydła.

„Gdy się jednak rozpocznie spadek cen, do czego zmusiła ludzi przebogata i sprawiedliwa natura, wówczas trudno biegu tego wstrzymać. Lepiej zniżyć koszta hodowli, aniżeli ograniczać produkcję dla windowania cen".

Dwie dziewczynki zmiażdżone przez pociąg

MELUN. — Okropny wypadek wydarzył się na przejeździe kolejowym w pobliżu Corbeil.

Dwie dziewczynki z Opieki Społecznej, Simone Soufflet, lat 11 oraz 3 i półletnia Michèle Martin, powracały z Sorbeil-Essonnes ze sprawunkami. Doszedłszy do przejazdu kolejowego nr. 2, na linii Paryż — Melun, który był zamknięty, ponieważ zbliżał się pociąg towarowy, dziewczynki otwarły furtkę i weszły na tor. Widząc to, dróżniczka dawała im zdaleka rozpaczliwe znaki. Maszynista, mimo wysiłków, nie zdołał zahamować pociągu i obydwie dziewczynki zostały zabite na miejscu.

Komisariat policji w Corbeil przeprowadził śledztwo, z którego wynika, że wypadek został spowodowany nierozsądkiem małych ofiar.

Śmiertelne porażenie prądem

Paryż. — Elektrotechnik R. Kauss, lat 22, doznał śmiertelnego porażenia prądem, naprawiając kable elektryczne na ulicy Villecresnes. Dwaj jego koledzy są ciężko poparzeni.

Gen. Ridgway z 3-dniową wizytą w Norwegii

OSLO. — Naczelny dowódca armii atlantyckiej, generał Ridgway uda się w przyszłym tygodniu do Norwegii z trzydniową wizytą dla dokonania inspekcji oddziałów norweskich, oddanych pod komendę NATO. Generał Ridgway odbędzie rozmowy z przedstawicielami wojskowymi i politycznymi Norwegii oraz złoży wizytę królowi Haakonowi.

Uratowała tonącego brata

LILLE. — Troje dzieci bawiło się w czwartek po południu nad kanałem w Gravelines, kiedy 9-letni Mallet wpadł do wody. Chłopiec byłby utonął, gdyby nie jego 14-letnia siostra. Dziewczynka wskoczyła do kanału, chociaż nie umiała pływać, i chwyciwszy braciszka za włosy, zdołała wydostać go na brzeg.



9) (Ciąg dalszy)

I w samej rzeczy potrzeba było takiej zdatności, aby z biedą utrzymać się na swym anormalnym stanowisku, podołać swym drażliwym obowiązkom.

Całe czynne życie mandatariusza było tylko jednym pasmem walk między dziedzicem, a wymaganiami władzy, a podnietami własnego interesu. Potrzeba było zawsze godzić jedno z drugim, a nie zapomnieć nigdy o trzecim. Zawisły bezwzględnie od humorów pańskich, zawsze niepewny jutra, dziś tu, jutro tam, wnet w takim, wnet w owakim kłopocie, wnet w tej, wnet w owej komisji, podobny był mandatariusz do zręcznego kuglarza, co całe swe życie musi balansować na chwiejnej, w powietrzu uwieszonej tyce lub toczyć się bez wytchnienia po kuli w górę i na dół, w prawo i w lewo.

Niech mu się raz tylko powinęła noga, a skręcił kark niechybnie. Bardzo często z kancelarii dominikalnej wiódł prosty jak sznurek manowiec na śliskie bezdroża, lecz częściej jeszcze mandatariusz na stare lata wypoczywał, gospodarując na własnej wiosce, lub brał całe klucze w dzierżawę, lub wreszcie osiadał w miasteczkach i w różne zyskowne zapuszczał się spekulacje: bawił się lichewką, skupywał suche a sprzedawał wilgotne zboże, podejmował się dostaw dla wojska lub w ostatecznym razie zaczął rzemiosło pokątnego pisarza.

— Brać co się daje! — było zasadą, godłem mandatariusza.

Chodziło tylko o to, aby umieć drzeć łyko, aby broń Boże nie pominąć żadnej korzystnej sposobności.

— Brać, kiedy sama pcha się w kieszeń, to lada dureń potrafi — mawiał z dumą stary mandatariusz — ale z zaciśniętego capnąć kułaka, do zaszytej dobrać się kabzy, to mi sztuka i zasługa! Zdatnemu mandatariuszowi powinny szydła golić, kiedy innym brzytwy nie zechcą.

A już co pod tym względem to pan Bonifacy Gągolewski, mandatariusz i policajrichter żwirowskiego dominium, z którym niebawem poznamy czytelników, mistrz nad mistrzami, co się zowie! Nie darmo uchodził za najtęższego mandatariusza w całym obwodzie, a od dwudziestu lat potrafił utrzymać się na jednym miejscu.

Toż słuchać i drukować tylko, co o nim rozpowiadano w okolicy!

— Pan sędzia żwirowski i z kamienia pieniędzy wyciśnie, jak zechce. — A co się diabłu w gorączce nie przyśni, to on na jawie wymyśli — mawiali chłopi z jego okręgu.

I w samej rzeczy nikt na bożym świecie nie potrafiłby lepiej wyzyskać i wyeksploatować tej szczypty władzy, jaka do jego mandatariuszowskiej przywiązywała się godności.

Przy tym wszystkim odróżniał się jednym zaszczytnym przymiotem.

Brał, ale zawsze zrobił o co chodziło, kiedy przeciwnie inni w każdym razie wzięli, a mało kiedy co zrobili.

Przy takim jednak trybie urzędowania nie mogło się obejść bez częstych groźnych chmur na horyzoncie, nieraz pan mandatariusz zabrnął w kłopoty po uszy, a kilka naraz śledztw i komisji zawisło mu nad karkiem. Ale od czegoż znowu był dekret mandatariuszowski w kieszeni, a blisko trzydziestoletnia praktyka w głowie: pan Gągolewski wyśliznął się zawsze suchą nogą bez szwanku, często jeszcze z nowym reskryptem pochwalnym, zawsze zaś z zyskiem materialnym w przydatku.

Niech tylko jakakolwiek zagroziła mu komisja, pan mandatariusz zapowiadał zaraz szesnastu wójtom swego okręgu.

— Za dni kilka zjedzie komisarz w sprawach gromadzkich. Oczywiście zagości wprost do mnie, a mnie ptaki z nieba nie znoszą, za jakie licho mam go żywić! Potrzeba mi kilka kapłonów, wina, cukru, rumu, kawy, herbaty, rozumiecie!

Wójtowie pokłonili się aż do ziemi, nazajutrz zbierali składki od kołka do kołka po wsi, a za dwa, trzy dni przybywał do dominium z każdej wsi posłaniec gromadzki i pokornie składał w ręce pani sędziny pół tuzina kapłonów, flaszkę rumu, torbę cukru i kawy, funt herbaty i kilka butelek wina.

Nie trudno było przy takich źródłach dochodu przyjąć po hrabsku zapowiedzianego komisarza, a nadto zjednać sobie mnogimi prezentami wszystkich pomniejszych urzędników cyrkularnych.

Bo już to pan Gągolewski starał się z całym cyrkułem na jak najlepszej żyć zawsze stopie.

Najpośledniejszego kancelistę tytułował komisarzem, a jak się sam pokazał w mieście, to fundy i traktamenta nie miały końca.

Dzięki tej szczodrobliwości pan Gągolewski wiedział zawsze o każdym grożącym sobie niebezpieczeństwie, o każdej przeciw sobie wymierzonej skardze, nim jeszcze weszły do protokołu i nim przedwstępne odbyły się formalności. Toteż nigdy nie dał się zaskoczyć znienacka, a drwił w żywe oczy i z najgroźniejszego przeciwnika.

Nie było nadto choćby i najsurowszych zasad urzędnika, któremu by sam w jakiś dowcipny sposób nie umiał wetknąć kubana.

Pan komisarz X., na przykład, nie wziąłby złamanego szeląga od rodzonego ojca, pan Gągolewski potrafił jednak znaczną sumkę przegrać do niego w karty, pan koncepista Y. wyskoczyłby ze skóry, gdyby mu kto najmniejszy ośmielił się ofiarować prezent, pan Gągolewski umiał odsprzedać mu jakąś niezrównaną dubeltówkę, jakby tej taniej nie mógł znaleźć na gościńcu. Temu odstąpił jakiś serwis srebrny niby za psie pieniądze kupiony na licytacji, z innym z widoczną stratą zamienił się na futro, do innego wreszcie za bezcen przefrymarczył zegarek. I każdego podszedł z innej beczki, i ujął sobie czy chciał czy nie chciał, czy takim czy owakim fortelem.

Niezachwiany też nigdy na swym stanowisku, jednakim zawsze urzędował trybem.

Drugą pensję płacili mu sami żydowscy arendarze, boć pan mandatariusz choć cały kurs swej edukacji odbył jedynie w bazyliańskiej normałce w Drohobyczu, znał na palcach ustawy, szczególniej te paragrafy, które Żydom zabraniały mieszkać po wsiach, trzymać chrześcijańskie sługi itp. A zresztą za cóż dawał arendarzom swego dominikalnego policjanta, aby u chłopów zaległe egzekwować lichwy?

Ryby na Boże Narodzenie, wino, jaja, mięso, cukier i korzenie na Wielkanoc szły swoją drogą, a pieniężne interesa osobno.

— Tamto drańcie — mawiał pan mandatariusz — to powinność na odwiecznym oparta obyczaju, to do mojej ordynarii należy; w innych interesach jakbyśmy się nie znali.

(Ciąg dalszy nastąpi)

I. J. Paderewski drogowskazem dla narodu polskiego

Gdyby Paderewskiego słuchano, Polska byłaby do dziś wolna i nie straciłaby ani kilku milionów obywateli, ani kilkudziesięciu miliardów majątku narodowego

(Dokończenie ze strony 1-ej)

Skonfiskowany apel Paderewskiego o rząd jedności narodowej

„Usunąwszy się od czynnego życia politycznego kraju, gdy mi dalszą pracę uniemożliwiono"... „cierpliwie czekałem na dodatnie wyniki pracy mych następców..", a „stwierdziwszy, że .... wszystkie usiłowania ludzi dobrej woli dążące do znalezienia wyjścia z sytuacji, utknęły na martwym punkcie, doszedłem do przekonania, że dłużej milczeć mi nie wolno", — pisał Ignacy Paderewski wówczas do red. M. Kwiatkowskiego, dziękując za podanie odezwy do wiadomości Polaków i za „tak wymowne zsolidaryzowanie się z jej treścią", wyrażając „Narodowcowi najszczersze uznanie za „całą działalność patriotyczną i niezmordowaną pracę".

Rząd sanacyjny razem z Beckiem na apel o rząd jedności narodowej odpowiedział w polityce wewnętrznej strzałami do chłopów i robotników, których dziesiątki zginęło wówczas, podczas gdy inni dostali się do więzień. W polityce zewnętrznej popierano radośnie zajęcie Austrii przez Hitlera i wzięto udział w rozbiorze Czechosłowacji, wskutek którego wojska niemieckie stanęły w Słowacji, zagrażając także południowej granicy Polski aż pod Stanisławów.

Zaleski, Raczkiewicz, Sosnkowski i Anders przeciw polityce Paderewskiego i Sikorskiego

Polska upadła, jak to już w r. 1929 przewidywał Paderewski, rzucając w testamencie swoim klątwę na sanację i jej orientację.

Paderewski i Sikorski starali się odbudować utracone zaufanie Zachodu do narodu polskiego. Niestety ani jeden, ani drugi nie zdołał dokończyć rozpoczętego z poparciem całego narodu dzieła odbudowy.

Paderewski przed śmiercią dowiedział się jeszcze o rozbiciu paktu Hitler — Stalin, zawartego w sierpniu roku 1939 celem rozbioru Polski i uważał razem z Sikorskim i demokracją polską fakt ten za zawierający pomyślne możliwości dla Polski.

Atoli sanacja, pod przewodem Raczkiewicza, Zaleskiego i Sosnkowskiego walcząc z polityką Sikorskiego zrobiła wówczas wszystko, aby te możliwości zamknąć, obawiając się, że w razie powodzenia utraci na zawsze pozycję zajętą przy pomocy Piłsudskiego. Poruszono więc niebo i ziemię, rozsadzano wojsko, grożono śmiercią Sikorskiemu, by nie dopuścić do umowy polsko-rosyjskiej, **która** gdyby ją zawarto w r. 1941, kiedy Niemcy stali pod Moskwą **— byłaby nam uratowała Wilno i Lwów i ochroniła od Jałty.** Brak tej umowy i dopuszczenie do zerwania stosunków z Rosją wbrew usilnym radom Anglii i Stanów Zjednoczonych, spowodowały próżnię, którą Anglosasi wypełnili Jałtą, zniechęceni do polityki i manewrów Raczkiewicza, Zaleskiego i Sosnkowskiego.

Słowa i czyny Paderewskiego propagandą dla demokracji polskiej

Naród polski winien sobie dziś zdać sprawę w całej pełni z faktu, że odbudowę Polski w roku 1918 zawdzięczał wyłącznie polityce demokracji polskiej, idącej razem z demokracjami zachodnimi. Źródłem zaś wszystkich klęsk stał się fakt, że władzy w Polsce nie objęła zwycięska demokracja polska ale obóz legionowy, mimo, że tenże stał podczas I wojny światowej po stronie pobitych Niemiec i Austrii, ale popierany był przez najwpływowszą część polskiej arystokracji, marzącej ustawicznie o odzyskaniu przy pomocy Niemiec majątków ukraińskich — utraconych przez rewolucję rosyjską.. Z fatalnej orientacji wyrosła wyprawa kijowska, przewrót majowy, pakt z Hitlerem i polityka Becka, przeciwna wszelkim radom zachodnich mocarstw demokratycznych.

Naród polski za mało sobie zdawał sprawę z tego stanu rzeczy, ponieważ sympatie, jakie miały zachodnie demokracje dla niego i jego demokratycznych przywódców z Paderewskim na czele, ochraniały go w r. 1918 i latach następnych przed skutkami fatalnej polityki obozu sanacyjnego, wrogiego ponadto zasadom i przekonaniom demokratycznym zachodu.

Zrozummy więc wreszcie, że natchnieniem dla narodów zachodnich była Polska Paderewskich, Dmowskich, Witosów i Korfantych, ale nie wrogi im obóz sanacyjny w Polsce, który po upadku Francji i zgonie Paderewskiego i Sikorskiego nie tylko nie słuchał rad W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych, ale wprost przeciw działał polityce i celom wojennym Anglosasów.

Za to spadła na nas Jałta, za którą sanacja, jest tak odpowiedzialną jak za wyprawę kijowską, za przewrót majowy, za Brześć i za klęskę wrześniową.

Pogrobowcy sanacji niebezpieczeństwem dla granicy na Odrze i Nisie

Ponieważ Niemcy zachodnie — dziś potrzebne demokracjom zach. w rozgrywce z Rosją — idą na rękę demokracjom zachodnim i rządzą się demokratycznie, natomiast z polskiej strony narzucają się Zachodowi sanacyjni totaliści i ich przyjaciele z prawicy, znani jako wrogowie demokracyj zachodnich, więc nie dziwimy się, że w takich warunkach atakowana przez Niemcy granica zachodnia jest coraz więcej zagrożona.

Wszystkie te klęski przewidywał Paderewski i dlatego uważał sanację za grabarza Polski.

Gdyby mężowie tacy jak Paderewski byli rządzili Polską międzywojenną, nie byłaby nas spotkała ani katastrofa wrześniowa, ani jej skutki.

Czcić więc dziś pamięć Paderewskiego, znaczy odwrócić się od obozu, który zwalczał całe życie jego program.

Jedność Narodowa zaś może i powinna być odbudowaną, ale jedność taka jest niemożliwa ze szkodnikami i niszczycielami Polski, którzy zapatrzeni w swoje przywileje umieją jedynie trwać w swoim zaślepieniu.

Aby naród dalej w błąd wprowadzać śmiertelni wrogowie programu Paderewskiego urządzają także obchody żałobne ku jego czci, mimo, że Paderewski na nich klątwę rzucił.

Nie chodzi jednak o osobę Paderewskiego, chodzi natomiast o drogę jaką całe życie wskazywał narodowi polskiemu, a prowadzącą w kierunku wręcz przeciwnym od tej, na którą sanacja wepchnęła urzędową politykę polską.

Odwrót od wrogów Paderewskiego i jego ideałów będzie równocześnie naj głębszym hołdem dla jego pamięci.

Michał Kwiatkowski.

List z Ameryki

Paderewski w USA i walka o prawdziwie demokratyczną Polskę

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Nowy Jork w czerwcu 1952 r.

Na bankiecie w nowojorskim Hotelu Astor wygłosił Ignacy Jan Paderewski w dniu 18 maja 1932 roku wielkie przemówienie, w którym naświetlił dziejową rolę Polski, jako narodu zachodnio-europejskiego, wychowanego w promieniach chrześcijańskiej kultury. Mąż stanu i wielki demokrata, Paderewski rozprawił się w przemówieniu ówczesnym w Nowym Jorku z niemiecką propagandą rewizjonizmu granic polskich; którą wysuwała hasła zwrotu „korytarza" pomorskiego, odcięcia dostępu Polski do Bałtyku i bramy wypadowej na szeroki świat. W apelu, jaki wygłosił w metropolii nowojorskiej Paderewski, zaczął od stwierdzenia historycznego faktu, że proklamacja bismarckowskiej Rzeszy w 1871 roku poddała całe Niemcy pod kontrolę kliki prusackiej, w której od szeregu generacji dominował polityczny testament Fryderyka II — cynicznego organizatora zbrodni rozbiorów Polski!

Paderewski o cyniźmie Fryderyka II.

Ignacy Jan Paderewski przytoczył sarkastyczną uwagę Mirabeau, iż „wojna jest narodowym przemysłem Prus". Fryderyk Wielki bluźnierczo mawiał, iż „Bóg jest zawsze po stronie silniejszych batalionów" i przeto motywem przewodnim Fryderyka było poleganie na militarnej sile, dla popełniania gwałtów i aktów agresji — kosztem Polski. Przygotowując pierwszy rozbiór Polski — Fryderyk pruski w liście do swego brata Henryka cynicznie chełpił się, iż „uczestniczy w zaborze eucharystycznego ciała — którym jest Polska", zaś w liście do Domhardta, rządcy w Prusach Wschodnich, zaznaczał Fryderyk, iż wiedział, że mieszkańcy Pomorza są narodowości polskiej. Ale — jak mówił Ignacy Paderewski — zaborczy Fryderyk II zagrabił ziemie odwiecznie polskie, gdyż pruskie „credo" odnośnie Polski wyrażało się we fryderykowskiej tezie, iż „ten, kto kontroluje ujście Wisły do Bałtyku i miasto Gdańsk będzie większy bodaj posiadał wpływ na losy Polski, niż jej własny rząd". Paderewski wskazał na to, iż Fryderyk przez zagrabienie ujścia Wisły miał na celu osiągnięcie przez Prusy dominującej pozycji dla zagarnięcia reszty terytorium polskiego w jakimkolwiek późniejszym czasie!

Pomorze — Gdańsk i „korytarz"

Ignacy Paderewski przypomniał wtedy, iż rzecznikiem włączenia Gdańska do nowego Państwa Polskiego po I wojnie światowej — bez jakichkolwiek zastrzeżeń, był zarówno prezydent Stanów Zjedn., T. Roosevelt, jak i wybitny amerykański mąż stanu, senator Lodge, jednakże na konferencji pokojowej, po pierwszej wojnie światowej, rozwiązany został problem Gdańska tylko połowicznie. Paderewski wskazał, iż gdyby Gdańsk od chwili odrodzenia bytu niezawisłego Polski został włączony w pełni do Rzeczypospolitej (zamiast tworzenia zeń wolnego miasta) to byłoby to posunięcie o wielkim znaczeniu dla życia gospodarczego Polski i jej zagranicznego handlu. Tak zw. statut „wolnego miasta", zamiast harmonijnej współpracy dla wzajemnej korzyści, stał się — powiedział Paderewski — przyczyną tarć, sporów i konfliktów, przyczym Senat Gdański traktował Polaków, jako wrogów, a antypolska propaganda przybrała na sile — wyrażając się w nazwaniu „korytarzem" ziemi, która od zarania dziejów zamieszkałą była przez ludność polską.

Paderewski przypomniał w mowie nowojorskiej, iż etnograficzne względy górowały na pokojowej konferencji, po pierwszej wojnie, i że obszar Pomorza — nazwany przez propagandę niemiecką „korytarzem" nie był nigdy narodowym terytorium niemieckim, a gdy został przywrócony Polsce w Traktacie Wersalskim posiadał 90 procent Polaków, i tylko 10 procent mieszkańców mówiących po niemiecku.

Rozprawa Ignacego Paderewskiego z propagandą niemiecką

Ignacy Paderewski znakomicie rozprawił się w Nowym Jorku z rewizjonistyczną propagandą Niemiec w dobie, gdy jeszcze hitleryzm nie doszedł do władzy. Paderewski punkt po punkcie zbijał fałszywe argumenty propagandzistów prusackich odnośnie Pomorza i Gdańska. Dał m. in. należną odprawę nonsensom głoszonym przez wysłanników niemieckiej propagandy w Stanach Zjednoczonych, jakoby „korytarz polski" był rzekomo „moralną raną" zadaną Rzeszy na skutek „separacji Prus od Macierzy niemieckiej". Propagandziści złożeni z podróżujących po Ameryce niemieckich przemysłowców usiłowali np. apelować do wyobraźni mieszkańców USA, jakby się Amerykanie czuli, gdyby... Meksyk ustanowił szeroki korytarz przez Stany Zjedn. do dominium Kanady! Mistrz Paderewski odparł, iż trudno wyobrazić sobie, by Meksyk położony z jednej strony między potężnym Oceanem Atlantyckim, a z drugiej Oceanem Spokojnym — miał żywić ambicje do posiadania bezpośredniej komunikacji z małym Jeziorem Michigan! Amerykanie — powiedział dalej Paderewski — oswojeni są z istnieniem korytarzy, które nie tylko nie rodzą konfliktów, a przeciwnie, istnieją dla dobrej atmosfery międzynarodowej: jest np. mały „meksykański korytarz" z Yuma do San Diego w Kalifornii, o którym Paderewski dowcipnie zauważył, iż sam przeprawił się wielokrotnie przez ów meksykański korytarz bez jakichkolwiek międzynarodowych incydentów! Jest też — powiedział dalej mistrz Paderewski — bardzo duży korytarz między Stanami Zjedn. i Alaską i żartobliwie dodał, że ludzi, którzy wybierają się na polowanie, rybołóstwo, lub poszukiwanie złota, podróżują na Alaskę morską drogą — statkami z Kalifornii bez domagania się wcielenia do USA — obszaru brytyjskiej Kolumbii!

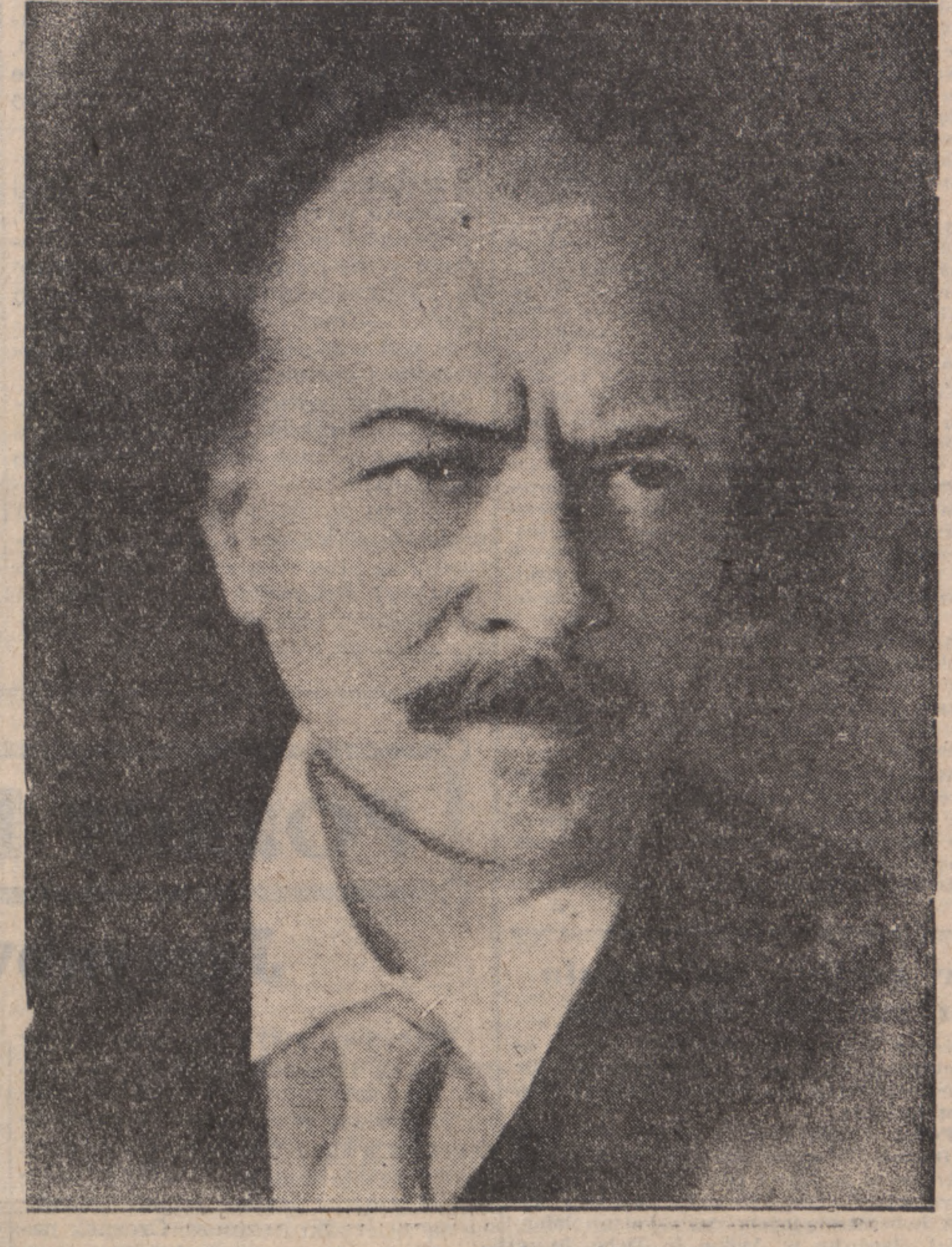
Niebezpieczeństwa grożące Polsce

Paderewski mówił słuchaczom nowojorskim, iż istnieje w Narodzie Polskim szczere umiłowanie pokoju, że wśród 43 królów miała Polska wielu walecznych i sławnych władców.

Jak proroczo przewidział Jan Ignacy Paderewski bieg wydarzeń międzynarodowych i niebezpieczeństwa grożące Polsce od strony Niemiec i Rosji — świadczą dobitnie końcowe części przemówienia Paderewskiego w Nowym Jorku w „Hotelu Astor" przed równo 20 laty! Paderewski powiedział wówczas, iż losy wojny bywają kapryśne, że straszne mogą zajść wydarzenia. A przypominając swym słuchaczom, że w 1932 roku było około cztery miliony zdeklarowanych komunistów w Niemczech — zaznaczył Paderewski, że o dekadę wcześniej było tylko 620 tysięcy zarejestrowanych komunistów w Rosji i podkreślił, że w Polsce już w 1932 roku działały aktywnie, choć jeszcze w podziemiu, elementy komunistyczne polskie. Paderewski powiedział w Nowym Jorku, że w razie katastrofy wojennej i załamania się obrony kraju — komuniści dorwą się do władzy w Polsce i „otworzą bramy bastionu, który chronił środkową i zachodnią Europę przed pochodem marksizmu".

Paderewski usilnie w końcu ostrzegał Amerykę przed bajeczkami niemieckimi, iż „rewizja granic polskich i zwrot korytarza Prusom — przyspieszą nadejście dobrobytu w zachodnim świecie." Wielki mąż stanu, Ignacy Jan Paderewski nazwał wyraźnie rewizjonizm — nową próbę rozbioru Polski! Podkreślił, że rewizjonizm terytorialny byłby nową międzynarodową zbrodnią wobec cywilizacji i demokracji o wręcz katastrofalnych następstwach, gdyż zło rodzi tylko dalsze zło!

L. Lech



Ignacy Jan Paderewski

Wilson i Paderewski

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Paderewski, jako gorący patriota i wielki mąż stanu, reprezentował w oczach całego zachodniego świata dążenia prostolinijne do prawdziwie demokratycznego ustroju w odrodzonym po pierwszej wojnie światowej państwie polskim. Ceniono na Zachodzie humanizm Ignacego Paderewskiego, jego wspaniały polot myśli, i serce czułe i wrażliwe. Mistrz tonów i zarazem opatrznościowy człowiek w zaraniu odbudowy Polski do nowego życia niezawisłego — Paderewski był bojownikiem konsekwentnie zabiegającym w Ameryce o to, by przyszła Polska zbudowana została na trwałych fundamentach praworządności i w poszanowaniu trudu i pracy szarych rzesz obywateli, którzy tworzą Naród! Paderewski pragnął, by w ustroju demokratycznym Polski wzmocniony został kult prawa i pracy w odrodzonej Rzpltej, by w ten sposób przez mrówczą pracę szarych rzesz osiągniętą została w demokratycznej i chrześcijańskiej Polsce — społeczna równowaga.

14 punktów

W styczniu 1917 roku odwiedził Paderewskiego w Nowym Jorku zaufany doradca prez. Wilsona — sławny płk. House. Paderewski miał kwaterę w Hotelu Gotham na Piątej Avenue. Płk. House poprosił Paderewskiego o opracowanie obszernego memoriału w sprawie polskiej, a to w związku z przygotowaniami prez. Wilsona do złożenia światowej wagi deklaracji politycznej. Paderewski zamknął się w apartamencie hotelowym i pracował przez półtorej doby nad ścisłym opracowaniem potrzebnego dokumentu, który płk. House odwiózł osobiście do Białego Domu. Dnia 22 stycznia 1917 roku prez. Wilson poraz pierwszy w charakterze szefa rządu amerykańskiego zabrał głos w sprawie przyszłości Polski. Padły z Białego Domu historyczne słowa Wilsona, iż „mężowie stanu wszędzie zgodni są co do potrzeby odbudowy zjednoczonej i niezawisłej Polski". Był to wstęp do „czternastu punktów", które dopiero jednak ogłoszone zostały w rok później, a mianowicie 8 stycznia 1918 roku, gdy na cały świat pobiegła deklaracja waszyngtońska z zapowiedzią wskrzeszenia Polski do życia niepodległego.

Sprawa Polska na forum świata

Przy formułowaniu punktu trzynastego, który wyłącznie mówił o odbudowie nowej Polski wolnej i z dostępem do morza — kierował się prez. Wilson, jako przyjaciel Paderewskiego, głębokimi etycznymi i religijnymi rozważaniami. Komisja Rzeczoznawców opracowała szczegóły i ściste fakty, na zasadzie których oznajmił prez. Wilson swą wielką deklarację. Pod kierunkiem płk. House'a osobna komisja badała wszystkie strony Sprawy Polskiej i przygotowała materiały dla prez. Wilsona; we wspomnianej komisji zasiadali m. in. Robert Lord, profesor Wszechnicy Harwardzkiej, oraz dzisiejszy czołowy publicysta amerykański — Walter Lippman. Zaprzyjaźniony z mistrzem Ignacym Paderewskim ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych, Woodrow Wilson stał się żarliwym rzecznikiem Sprawy, która leżała na sercu Paderewskiego, a mianowicie odrodzenia w pełni bytu niezawisłego Polski.

Misja Paderewskiego w Ameryce i Polsce

Kiedy skończyła się I wojna światowa, Paderewski zakończył swą misję w Ameryce i wyruszył do Paryża, dokąd przybył w początku grudnia 1918 roku. Nad Sekwaną odbywał Paderewski narady z Dmowskim i członkami ówczesnego Komitetu Narodowego i wspólnie przygotował memoriały dotyczące Polski na pokojową konferencję. Z Paryża udał się Paderewski do Londynu na konferencję z brytyjskimi mężami stanu z Balfourem na czele. Z nad Tamizy wyruszył mąż stanu Paderewski z misją do Polski, by zjednoczyć serca polskie dla należytego reprezentowania odrodzonej Rzpltej na pokojowej konferencji w Paryżu.

Doczesne szczątki wielkiego patrioty, Ignacego Paderewskiego spoczywają w Waszyngtonie i kiedyś wrócą do prawdziwie wolnej i demokratycznej Polski.

L. Lech

Wiadomości ze Szwecji

Obchód Święta Ludowego w Sztokholmie

Dnia 21 czerwca Koło PSL w Sztokholmie urządziło obchód Święta Ludowego. Uroczystość rozpoczęła się krótkim przywitaniem przez prezesa Koła, kol. Wiśniewskiego Wiktora licznych zebranych członków Koła i sympatyków ze Sztokholmu i okolic. Następnie kol. Rejmak Julian zadeklamował wiersz St. Młodożeńca pt. „Święto Ludowe", poczym inż. Michał Pluciński, prezes PSL okręgu Szwecja, wygłosił przeszło godzinny referat na temat „PSL w walce o Nową Polskę". W referacie swym prelegent streścił pokrótce historię PSL charaktryzując 60-letnie tradycje i dążenia stronnictwa, wytyczone przez jego wielkich przywódców jak ks. Stojałowski, W. Witos, Maciej Rataj i innych, noszących piętno najżywotniejszych interesów narodowych a mających jak najjaskrawsze swe odbicie w przywiązaniu chłopa polskiego do macierzystej ziemi polskiej.

Między innymi inż. Pluciński powiedział:

„...Byliśmy świadkami jak podczas walki PSL-u ze Stanisławem Mikołajczykiem na czele z komunistycznym najazdem na Polskę, akcja ta spotkała się z poparciem najszerszych mas zarówno chłopskich, robotniczych jak i inteligenckich. Tak samo dziś widzimy jak tu na emigracji na przestrzeni całej Europy PSL gromadzi w sobie wszystkie te elementy polskiego społeczeństwa. Widzimy jak chłopi i robotnicy i inteligenci samorzutnie zakładają coraz to nowe Koła, by stać się aktywami PSL-u, by stanąć w szeregach ideowej walki o wolną i demokratyczną Polskę. Powstaje pytanie, dlaczego? Odpowiedź jest jasną. Otóż, program polityczny oraz nieskazitelne tradycje 60 lat istnienia naszego demokratycznego stronnictwa dają najlepszą rękojmię sprawiedliwości oraz wiarę w lepsze jutro. — My, PSL idziemy prostą drogą wytyczonych interesów narodu polskiego, pogardzamy każdą mafią i każdą oszukańczą fikcją. Dlatego ruch nasz urósł do miary ruchu ogólno-narodowego, dzięki temu przetrwaliśmy i przetrwamy, — to jest nasza siła! Kolory naszych sztandarów jak i również dzień Święta Ludowego wybrany na dzień Zielonych Świąt to żywotne symbole płodnej Matki Ziemi naszej, bliskie sercu każdego Polaka, który przepoił ją nieraz swoją krwią w walce o jej wolność i niepodległość..."

Gorąco oklaskiwane przemówienie zostało na wezwanie prelegenta zakończone trzykrotnym okrzykim na cześć Polski, PSL-u oraz prezesa St. Mikołajczyka.

Z kolei kol. W. Bagiński odczytał wyjątek z przemówień Witosa pt. „Na Święto Ludowe" oraz wyrecytował wiersz St. Młodożeńca pt. „Pieśń o Sztandarze".

Z okazji uroczystości odbyło się przyjęcie nowych kandydatów na członków PSL z uroczystym wręczeniem legitymacji związkowych i dekorowaniem odznaką—koniczynką.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego.

W. B.,

Wiadomości z Włoch

Nie mogąc pójść na bal popełniła samobójstwo

TREVIGLIO (od wł. koresp.). — Dwudziestoletnia Aleksandrina Dominelli prosiła rodziców o pozwolenie pójścia na wieczorny bal. Nie otrzymawszy pozwolenia wydaliła się ona z domu i wszelki ślad po niej zaginął. Mimo natychmiastowych poszukiwań, nie natrafiono z początku na jej ślad, dopiero po czterech dniach wyłowiono z pobliskiej rzeki Brembate jej zwłoki. Rozpacz rodziców jest nie do opisania. joten

OD REDAKCJI

Panu A. S. z Marles. — NATO oznacza dosłownie North Atlantic Treaty Organization (organizację traktatu północno-atlantyckiego), której Główna Rada składa się z ministrów spraw zagranicznych, ministrów obrony i ministrów finansów 14 państw.

EDC jest skrótem European Defense Community (ośrodek europejskiej obrony), reprezentującym wspólną armię europejską sześciu państw: Francja, Włochy, Holandia, Luksemburg, Zachodnie Niemcy i Belgia.

ZEMSTA CZARNOKSIĘŻNIKA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr 4)

Tak, Rob nie pomylił się. Tajemnicza ryba dokonała kilku uszkodzeń dość poważnych.

Oto przede wszystkim ster został całkowicie złamany. Śruba jest tak pokrzywiona, że daremnym byłoby próbować pędzić żaglowiec za pomocą silnika.

Cóż, nie pozostaje nic innego, jak zawierzyć żaglom i posługiwać się sterem pomocniczym.

Po kilku godzinach denerwującej pracy udaje się Robowi jako tako przysłosować statek do dalszej żeglugi.

Zżyma się co chwilę, wyrywają mu się przekleństwa, bo raz wraz stwierdza, że to lub owo nie działa.

Ale na tym nie koniec udręki.

Rob schodzi do kabiny, by nieco odpocząć. Niechaj „Wolność" płynie kilka godzin samopas . . .

Zanim się jednak ułożył, kusi go coś, by spróbować wywołać jakąś stację radiową.

— Jeszcze tego mi brakowało !— wykrzykuje wściekły, stwierdzając, że instalacja elektryczna jego aparatu nie działa. — Tak wygląda, jakby „Wolność" wyrżnęła gdzieś o skały ! . . .

Na łaskę losu . . .

Daremne wysiłki. Los Roba zależeć będzie od pomyślnego wiatru. Jeśli dotychczasowa pogoda utrzyma się nadal, będzie mógł mieć nadzieję, że jako tako dopłynie do Dakaru. Jeśli natomiast zmieni się kierunek wiatrów, a nadejdzie — nie daj Boże ! — huragan, to „Wolność" stanie się igraszką żywiołów.

Najbardziej przykrą w takim wypadku będzie świadomość całkowitej bezsilności . . .

— Ha, nie martwmy się przedwcześnie ! — szepce Rob swoim zwyczajem. — Przyjdzie bieda, znajdzie się rada. Bywało już znacznie gorzej . . .

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z życia organizacyjnego na Wychodztwie

Echa uroczystości poświęcenia pierwszego sztandaru P. S. L. we Wschodniej Francji

Uroczystość poświęcenia pierwszego sztandaru P.S.L. w Thionville w dniu 15 czerwca, odbiła się szerokim echem wśród Wychodztwa polskiego we Wschodniej Francji. Organizacja P.S.L. mało jeszcze była znana w terenie tutejszym, chociaż sama idea ruchu ludowego nie jest obcą szerszemu ogółowi miejscowego Wychodztwa.

Do Koła P.S.L. w Thionville, jak słyszy się od samych członków tego Koła, należą ideowi ludowcy, a wielu z nich jeszcze w Polsce brało udział w ruchu ludowym, przed wojną, w czasie wojny i po wojnie. Ci ludzie, gdy znaleźli się po wojnie we Francji, a spotkali tu swoje organizacje, natychmiast do niej przystąpili i z całym zapałem poświęcali się pracy ludowej w szeregach umiłowanej przez nich organizacji.

Łączność z cierpiącym krajem

Jednym z wielu takich szczerych ludowców jest p. Szymczak z Mondelange, którego ostatnio odwiedziłem i na temat P. S. L. dość obszerną rozmowę prowadziłem. Interesująca to jest gawęda, tym bardziej, że p. Szymczak, do czerwca 1948 roku był w Polsce i jako aktywny członek P.S.L. brał udział w pracy organizacyjnej w Poznaniu, oraz w akcji przedwyborczej na Śląsku. P. Szymczak widział walkę Mikołajczyka z przemocą i zakłamaniem przysłanych przez Moskwę rządzicieli Polski. Widział entuzjazm Ludu polskiego do przywódcy P.S.L.

Naród polski, gdy tylko opuściły kraj hordy hitlerowskie, a przyszli na ich miejsce „oswobodziciele” z całym swoim wschodnim systemem komunistycznych porządków, które różniły się od hitlerowskich, tym tylko, że były upiększane niekończącymi się wieńcami czerwonej propagandy, mówił p. Szymczak, czekał jakiegoś wybawcy, coby nareszcie położył kres jego wieloletniej męce; czekał na kogoś, ktoby go zorganizował przeciwko „oswobodzicielom”, których nie żądał i których od pierwszych zaraz dni ich wejścia do Polski znienawidził. Przyjechał wreszcie do Polski Mikołajczyk.

Popularność Mikołajczyka

— Panie — z uczuciem opowiadał p. S. — co to była za radość w Polsce. Witano go wszędzie owacyjnie, bez względu na zapatrywania polityczne. Witano go, jak wybawcę, bo wierzono powszechnie, że nareszcie Naród polski oswobodzi się od obcej przemocy i sam sobą będzie rządził i gospodarzył. Byłem panie — opowiadał dalej p. S. — na uroczystości poświęcenia sztandaru P.S.L. w Katowicach w roku 1947. Olbrzymie tłumy ludu oblegały Kościół, w którym święcono ten sztandar. Wszystkie dachy okolicznych domów, okna i drzewa były jakby oblepione ludźmi, którzy godzinami skandowali Miko - Mi - ko - łaj - czyk, niech żyje i niech nas prowadzi. I wszędzie tak było, gdzie tylko pojawił się Mikołajczyk. Cały naród polski, dosłownie, stał murem za tym przywódcą ludu polskiego, nic sobie nie robiąc ani z „oswobodzicieli” Moskali, ani z ich sługusów.

Potem jednak, mówił dalej p. S., gdy przysłani z łaski Moskwy rządziciele, poczęli coraz bardziej przyciskać naród i policyjnymi represjami zmuszać go do milczenia, nie można już było tak publicznie manifestować swoich uczuć do P.S.L. i prezesa Mikołajczyka. Pozostała jednak ufność i nadzieja. Nadzieja ta polegała na wyborach. Wierzono powszechnie, wierzono wszędzie, w miastach i wsiach, że wybory dadzą olbrymią większość P.S.L. i Mikołajczykowi.

Nadzieje te jednak zawiodły. Na długo jeszcze przed wyborami zaczęto stosować bezwzględny terror. Przywódcy P.S.L. jeden po drugim zaczęli znikać. Zamykano ich w lochach bezpieki. Samego Mikołajczyka zaczęto szykanować na każdym kroku.

Wybory pod terrorem

Przyszedł wreszcie dzień wyborów. Był to dzień brutalnego łamania woli człowieka i deptania wolności. Co za odwagę trzeba było mieć w ów dzień — ciągnął swoje opowiadanie p. Szymczak — gdy przy urnie wyborczej, dziesiątki par oczu szpicli bezpieki, śledziły ruchy wyborców i pilnowały, aby do urny wrzucić tylko taką kartę wyborczą, na której nie było głosu dla P.S.L. Gdy potem ogłoszono wynik wyborów, nikt uczciwy, ani na jotę nie dał wiary ogłoszonej statystyce. Wszyscy wiedzieli, że wybory zostały sfałszowane. Po wyborach też, zaraz zaczęto mówić, że nad Mikołajczykiem zawisł cień zemsty moskiewskich mocodawców i że dni jego są policzone. Każdego dnia, każdej godziny, oczekiwano aresztowania tego przywódcy ludu, złorzeczono jego prześladowcom i równocześnie modlono się, aby Bóg pozwolił mu wyrwać się z szatańskiej mocy komunistów. Wieść o ucieczce Mikołajczyka błyskawicznie rozeszła się po Polsce, budząc wszędzie nieopisaną radość, że udało mu się wyrwać ze szponów komunistów. Z tą ucieczką wiązano nowe nadzieje, na wyswobodzenie się z niewoli. Wierzono, że Mikołajczyk wyświetli przed światem wszystek fałsz i całe zakłamanie i że potem sprowadzi pomoc zachodniego świata. Powszechnie wtedy mówiono, że cel, jaki sobie postawiło P. S. L. został jednak osiągnięty, bo świat wolny dowie się nareszcie, czym są dla Polski rządy komunistów. Rozumieli też to i sami komuniści i aby skierować uwagę narodu na inny tor, zaczęli stosować jeszcze większy terror, zwiększając równocześnie propagandę za rzekomymi „dobroczyńcami” Polski — Moskalami.

Jedną ręką dają, drugą odbierają

Naganiano więc chłopa i robotnika polskiego do przyjaźni „sowieciarzy” i zmuszano gwałtem do zachwalania wszystkiego, co pachnie Moskwą. Zaczęły się też sypać na nasz kraj „dobrodziejstwa” kremlowskie. Wszyscy żeśmy byli świadkami i dobrze wiedzieliśmy, co to za dobrodziejstwa. Polegały one na tym, że co w nocy zostało zabrane, to w dzień (ale tylko częściowo) z wielką pompą oddawano. Potem znowu zabierano i znów z pompą oddawano, a Naród spędzany na te „podarunki” musiał krzyczeć i wiwatować na cześć dobroczyńców, na cześć wiecznej przyjaźni radziecko-polskiej.

Widziałem taką komedię na własne oczy, opowiadał p. S., w porcie szczecińskim, gdzie Moskale tygodniami całymi wywozili do Rosji urządzenia portowe, a to, czego nie mogli wywieźć niszczyli barbarzyńsko, ale potem do obrabowanego portu przysłali kilka małowartościowych maszyn i parę starych statków. Przyjęcie tych gratów odbyło się z niesłychaną pompą, a wszystkie pisma w Polsce na rozkaz zachłystywały się od zachwytów.

Widziałem to wszystko w Polsce i wraz z całym narodem polskim, bolałem nad nieszczęściem naszej Ojczyzny. Możebym i zginął w lochach bezpieki, bo zaczęto zwracać na mnie uwagę, ale udało mi się wyrwać z ich szponów i po wielu przygodach, znalazłem się w wolnej Francji, gdzie mam pracę i ludzkie traktowanie. Niemniej tęsknię za Polską, i radbym tam powrócić, ale tak długo, jak długo rządzą tam ludzie zaprzedani Moskwie, o powrocie nie może być mowy. Gdym tylko przed czterema laty przybył do Francji, wnet zacząłem się dowiadywać o polskim ruchu ludowym, a gdy w Thionville powstało Koło P.S.L. byłem jednym z pierwszych jego członków. Rozumiem bowiem wielką rolę P.S.L. na Wychodztwie, rozumiem, że to jest organizacja, na którą zwrócone są oczy Polaków w Kraju, którzy nie chcą się stać niewolnikami Sowietów.

Konieczność zgody na Wychodztwie

Myślę też, że ogromnie jest im tam w Kraju przykro, gdy się dowiadują o naszych niezgodach i kłótniach. To też prawdziwy ludowiec powinien tutaj na Wychodztwie dążyć zawsze do jedności i do zrozumienia, że celem P.S.L. jest nie co innego, jak wspólna i zjednoczona walka ze złem, które dzisiaj w Polsce święci swój tryumf, ale które jutro musi być powalone i wykorzenione, jeżeli chcemy mieć Ojczyznę naszą wolną, sprawiedliwą i rządną.

— To wszystko, co panu tu opowiadam, nasuwało mi się na myśl, w czasie naszej uroczystości poświęcenia sztandaru w Thionville. Myślałem o tym pod pomnikiem poległych, gdy profesor Kot, oddając hołd poległym przez złożenie tam wieńca i wygłoszenie po francusku mowy z podziękowaniem dla Francji, która pozwala nam tu pracować społecznie dla naszej Ojczyzny. Myślałem o tym, gdy ten sam prof. Kot w swoich programowych przemówieniach na akademii wskazywał drogę, po której należy kroczyć ludowcom, aby dojść do wolnej i sprawiedliwej Polski. Myślałem o tym, gdy wydawca „Narodowca” p. Kwiatkowski, tak prosto i dla każdego zrozumiale przemawiał o obowiązku Polaka na Wychodztwie i o bezinteresowności pracy dla Ojczyzny„ myślałem, jakim uznaniem winno się cieszyć takie pismo jak „Narodowiec” i taki człowiek, jak p. Kwiatkowski. Potem przychodzili mi na myśl ci wszyscy moi bracia, co po ciężkiej pracy fizycznej w kopalniach i fabrykach, poświęcają czas na pracę społeczną. Znam bowiem ich trudy i poświęcenie. Wiem, ile poświęcenia wniósł prezes naszego Koła p. Leśniewicz, a z nim cały Zarząd i członkowie, organizując uroczystość, gromadząc fundusze i przygotowując wszystko, aby to święto ludowe wypadło jak najokazalej. Wypadło też to nasze święto bardzo dobrze i podniosło nas ludowców na duchu. Dla nas, było to wielkie święto. Piękny nasz sztandar budził w sercach uczucie dumy narodowej, utwalał wiarę w słuszność naszej ludowej sprawy i budził nadzieję, że nasi bracia Wychodzcy polscy we Francji, jak to podkreślił prezes p. Kulpiński, umiłują idee P.S.L. i szeroką ławą podążą pod zielone sztandary stronnictwa, aby dobrą wolą, rzetelnym zrozumieniem, szczerym patriotyzmem, a nadewszystko wiarą w słuszność sprawy, służyć i pracować dla Polski ludowej, która stanie się matką dla wszystkich swoich dzieci, co w pocie czoła pracują na chleb codzienny.

Wierzę mocno — zakończył swoje myśli p. S. — że we Francji całej w ogólności, a we Wschodniej w szczególności, jest ogromnie dużo naszych rodaków, dla których zielony sztandar P.S.L. stanie się ostoją w ich dążeniach społecznych ku lepszej przyszłości.

W.

Parafia Audun le Tiche godnie pożegnała odchodzącego duszpasterza, ks. Dukiela

W niedzielę dnia 15 czerwca 1952 r. na polskiej Mszy św., która jak zwykle została odprawiona o godzinie 8 rano — Polacy paraf.i Audun le Tiche i Russange zebrali się bardzo licznie by tym sposobem okazać swą wdzięczność odchodzącemu ks. Dukielowi za jego pięcioletnią pracę duszpasterską, młodzieżową i społeczną wśród tutejszej Polonii. Przybyły również delegacje z Butte, Cantebonne, Villerupt i Aumetz.

Podczas Mszy św. pienia religijne wykonał Chór kościelny przy akompaniamencie organów, przy których zasiadł organista pan Jankowski Ryszard. Była to tym więcej podniosła uroczystość, że łączyła się z Pierwszą Komunią św. dziewczynki z okolicy, przygotowanej przez czcigodnego księdza.

Podniosłe kazanie, tak do licznie zebranych rodziców jak i do przyjmującej dziewczynki swą Pierwszą Komunię św., wygłosił odchodzący duszpasterz.

Hymnem „Boże coś Polskę” zakończono uroczystą Mszę św. ,po której zebrali się wszyscy wierni jak Chór kościelny, harcerze oraz dziatwa szkolna, na akademii pożegnalnej w francuskiej salce parafialnej, która wypełniła się po brzegi.

Przy stole prezydialnym obok odchodzącego księdza Dukiela, zasiedli miejscowy proboszcz francuski ks. Langeufeld, oraz Komisja obchodu w osobach p. Goziki i p. Kowalskiego jak i niezależnego nauczyciela p. Dymały z Audun le Tiche, i pani Capar z Russange. Krótko przed 9 rano otworzył akademię p. Dymała powitaniem ks. prob. francuskiego jak i poszczególnych delegacji pozamiejscowych oraz wszystkich zebranych. Następnie wygłosił deklamację uczeń szkoły polskiej, Eugeniusz Smolarski. żegnał ks. proboszcza Dukiela w imieniu dziatwy polskiej, wręczając mu zarazem wspaniały bukiet kwiatów.

Potem zabrał głos miejscowy nauczyciel p. Dymała. W swym dłuższym przemówieniu zobrazował przeżycia odchodzącego duszpasterza, który wojnę przebył w jednym z obozów koncentracyjnych, po czym uwolniony objął placówkę w Audun le Tiche, której jako ksiądz i wychowawca młodzieży był oddany sercem i duszą.

To też te łzy spływające po zmarszczonych twarzach ojców i matek, niech Ci czcigodny księże będą nagrodą za twe łzy, trudy i poświęcenia dla młodzieży i harcerzy.

Z wdzięczności tej, komisja pożegnalna złożona z osób z Audun le Tiche i części Russange (z panią Capar), oraz Butte—Villerupt (z panią Portalową) przeprowadziła zbiórkę, z której zakupiła piękną stułę. Upominek ten wręczono ks. prob. Dukielowi po przemówieniu nauczyciela.

Przemawiał następnie w serdecznych słowach pan Szurek z Aumetz, który w imieniu swej kolonii pożegnał ks. proboszcza, wręczając również upominek kolonii którą reprezentował. Pani Nowakowa żegnała duszpasterza w imieniu Bractwa Róż. z Cantebone, wręczając także miły upominek.

Najmilszą niespodzianką dla ks. proboszcza było krótkie harcerskie przemówienie hufcowej Seweryny Osuch, po którym to małe zuchy i zuszki składały piękne bukiety w postaci biało-czerwonych róż.

W końcu przemówił ks. proboszcz francuski. W serdecznych słowach podziękował odchodzącemu od nas ks. Dukielowi za jego pracę wśród Polaków, oraz za oddane przysługi francuskiej parafii Audun le Tiche, żegnał go, życząc owocnej pracy na nowej placówce duszpasterskiej w Brazylii.

Jako ostatni zabrał głos ks. Dukiel. Wzruszony, ze łzami w oczach podziękował za zgotowane pożegnanie, w pierwszym rzędzie ks. prob. francuskiemu oraz wszystkim zebranym. Dziękował za okazanie serca w tak trudnej chwili, dziękował młodzieży, Chórowi kościelnemu z p. Osuchem na czele, harcerzom, po czym poszczególnym prezeskom Bractw Róż. za współpracę w ciągu pięciu lat.

Była to naprawdę piękna i wzruszająca uroczystość, która długo pozostanie w pamięci Polonii z Audun le Tiche i Russange.

Odśpiewaniem „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród” zakończono akademię, po której nastąpiła wspólna fotografia.

OBECNY.

Licytacja przy zapalonej świecy...

w Loos-en-Gohelle 31. VIII — 14. IX br.
w Bully-Alouettes 14 — 28 września br.
w Grenay, szyb V i XI 14 — 28 września bież. roku.
w Mazingarbe 14 — 28 września br.
w Lens. Kościół św. Elżbiety 5 — 19 października br.
w Lens szyb XI 26. X. — 9. XI. br.
w Leforest 7 — 21. XII. br.
w Vermelles — data zostanie jeszcze ustalona i podana do wiadomości zainteresowanych.

„Przechodniu! — powiedz dalej, żeśmy ciało oddali własnej ziemi, serce Polsce, a duszę Bogu”.
(Z cmentarza polskiego na Monte Cassino).

Licytację polskich serc i dusz przy zapalonej świecy życia nazywane dwutygodniowe Misje święte, które w wyżej wymienionych ośrodkach odbędą się jesienią bieżącego roku.

I sądzę, że można je tak nazwać, a nawet i trzeba, gdyż rzeczywiście w tym misyjnym czasie będzie się tam toczył targ o każdą duszę i polskie serce, o poszczególną polską i katolicką rodzinę. Będzie to targ na Boże i polskie obrazy.

Prasa codzienna często nam donosi o publicznej wyprzedaży - licytacji obrazów przeróżnych malarzy i o różnorakiej ich wartości.

I tak np. kilka tygodni temu sprzedano w Paryżu przez licytację obraz Cezanne'a przedstawiający „Jabłka i ciasta” za 33 miliony franków. A „pejzaż” tego samego malarza zlicytowano za 20 milionów franków.

We Włoszech sprzedano ostatnio obraz przedstawiający „Madonnę z Dzieciątkiem” (do tego jest to jeszcze falsyfikat Antonellie'go z Mesyny) za 38 milionów franków.

A dziś prasa szeroko rozpisuje się o portrecie 7-letniego Francʼszka di Melzi - „Frazo”, pędzla Leonarda da Vinci, którego wartość fachowcy oceniają na 100 milionów franków.

Dla zwykłego codziennego człowieka, nie znającego się wcale na sztuce, ten „Frazo” to przecież tylko kawałek płótna pomalowanego 450 lat temu przez Leonardo da Vinci. Ale dla rzeczoznawców to obraz wartości 100 milionów franków. A owe „Jabłka i ciasta” Cezanne'a, jak to mi ktoś z górników powiedział, w naturze kosztowałyby najwyżej 300 franków i jeszcze możnaby nimi dobrze się posilić. A na obrazie „wartają” one 33 miliony i tylko można na nie popatrzeć. Ale to już zależy od tego, kto na czym się zna, kto czego pragnie i szuka...

I słyszałem, że w wielu wypadkach licytacja taka odbywa się w następujący sposób: komornik wywołuje podstawową cenę obrazu i zapala świecę, a nabywcy tak długo licytują się i podnoszą cenę, jak długo świeca się pali. Ostatecznie obraz bierze ten, kto jako ostatni podał cenę, nim świeca zgasła.

I o duszę ludzką toczy się targ na wzór licytacji obrazów przy zapalonej świecy.

Na obraz i podobieństwo Boże został człowiek stworzony i ma duszę nieśmiertelną. Wiem, że nie wszyscy znają się na tej Bożej i wiecznej wartości człowieka. Gdy w r. 1948 konferencja „UNESCO” obradowała w Genewie nad prawdziwym pojęciem człowieka i jego prawami, delegaci Brazylii i Boliwii stawili wniosek, by do „Praw człowieka” wstawiono także jego określenie: „Najwyższa Istota Bóg, wspólna wszystkim ludziom, jest najbardziej rzeczowym źródłem prawdziwego pojęcia człowieka. Dlatego to Bóg jest bezwzględnym źródłem „Praw człowieka” jak wogóle wszystkich praw”.

I oto przeciwko temu wnioskowi stanęła Rosja i... Francja. Jakaż wobec tego wartość będzie miał dla nich człowiek? Ale i dla każdego, kto w nim nie widzi Bożego obrazu i wiecznego przeznaczenia! To wszak nie zmienia jego wartości.

Człowiek pozostanie tym, kim go Bóg ustanowił.

I o ten obraz Boży w duszy człowieka, o to jego wieczne przeznaczenie, toczy się targ przy zapalonej świecy jego całego życia. A w sposób szczególny niebo i piekło, wieczne zbawienie i wieczne potępienie, Chrystus i szatan będą licytować każde serce polskie, każdą duszę w wyżej wymienionych ośrodkach polskich przy zapalonej w czasie Misji świętej świecy miłosierdzia Bożego...

Czytelniku! — powiedz dalej, że ciało każdego grób zabierze, ale serce i duszę trzeba oddać Polsce i na wieki Bogu!

Ks. P. MICZKO, Oblat Marii Niepokalanej
Misjonarz

Do Maturzystów

Maturzysto!

Słyszałeś napewno wielokrotnie o „Seminarium Zagranicznym” (Towarzystwo Chrystusowe dla Wychodźców), założonym w roku 1932 przez Prymasa Polski, Ks. Kardynała Augusta Hlonda. Celem jego jest wychowanie i kształcenie kapłanów, przygotowanych do pracy duszpasterskiej wśród polskich Wychodźców rozproszonych w całym świecie. Zadaniem kapłana Towarzystwa Chrystusowego jest takie kierowanie życiem Wychodźtwa, by ono pozostało wierne ideałom katolickim i narodowym naszych Ojców i Budowniczych-Weteranów Polonii.

Pamiętaj! 8-milionowej emigracji polskiej brak duszpasterzy-rodaków!

Może Pan Jezus i Ciebie również woła na te zaniedbane ugory dusz braci pielgrzymów? Po rocznym nowicjacie i 6 latach studiów będziesz mógł jako polski kapłan pracować dla dusz polskich braci na emigracji.

Jeszcze czas zgłosić się jako kandydat na kapłana. Przyjmujemy akademików i maturzystów. Główny warunek: szczere powołanie i zdrowie.

Zgłoszenia i prośby kierować do
Societas Christi
Hesdigneul-lez-Béthune
(P.-de-C.) France

Dąb korkowy, którego kora ma 150 zastosowań

U brzegów Morza Śródziemnego rośnie drzewo, które, urągając palącemu tchnieniu „sirocca” i wściekłym atakom „samumów”, powstałych śród spiekłych piasków Sahary — zachowuje wiecznie wesoły, zielony wygląd.

Tym drzewem jest znany wszystkim ze słyszenia dąb korkowy, zabezpieczony przez naturę najskuteczniejszą na świecie warstwą izolacji, jaką jest korek.

Korek, z czego nie wszyscy sobie zapewne zdają należycie sprawę, jest jednym z najszacowniejszych materiałów, jakimi posiłkuje się ludzkość, jest substancją tak doskonałą, że dotychczas nasza technika nie potrafi sporządzić nic, co mogłoby być porównane z nim.

Korek bowiem posiada w najwyżej rozwiniętym stopniu siedem zalet, czym wyróżnia się wśród innych ciał fizycznych, a mianowicie: odporność na przenikanie wilgoci i cieczy w ogóle, elastyczność i ściśliwość, posuniętą do najwyższych granic, zdolność pochłaniającą w stosunku do dźwięku i drgań, silną odporność na zniszczenie, niskie przewodnictwo cieplne i wyjątkowo wysoki współczynnik tarcia.

Od 23 stuleci powyższe własności kory dębu korkowego są przynajmniej częściowo wyzyskiwane przez ludność, i jakkolwiek obecnie korek ma zastosowanie w 150 różnych wypadkach naszego skomplikowanego życia — jest on, o dziwo! — materiałem najmniej znanym pod względem fizycznym, fizjologicznym i chemicznym.

Nieliczne bowiem prace kilku botaników i chemików nad korkiem, nie posiadają prawie żadnego naukowego znaczenia.

Dopiero w ostatnich kilku latach powstała refleksja o grabieżczej gospodarce, prowadzonej w stosunku do plantacyj korkowych i o możliwym wyczerpaniu tego drogocennego i niezastąpionego niczem materiału.

Refleksje te są w związku z rozmachem, jaki osiągnęło w latach ostatnich budownictwo chłodni, zużywających ogromne ilości korka w celach izolacyjnych.

Rezultatem tych obaw był nagły zwrot ku bardziej naukowemu traktowaniu eksploatacji kory korkowej. Zaczęto badać własności fizyczne i chemiczne niezwykłego materiału i opracowywać metody jego racjonalnej eksploatacji, nie grożącej zagładą plantacjom dębu korkowego. Zakłady przemysłowe, zainteresowane w tej gałęzi, otworzyły specjalne laboratoria badawcze z całymi sztabami fizyków i chemików.

Amerykańscy uczeni zauważyli np., że komórka korka posiada dziwną formę wielokątną o 14 ściankach. Mikroskopijne szczeliny między poszczególnymi komórkami są wypełnione nieznanym rodzajem żywicy, która właśnie nadaje zalety nieprzenikliwości dla płynów.

Ściśliwość i elastyczność korka są wprost zdumiewające. Np. korek, który przebył przez 10 lat w szyjce butelki z szampanem, wyjęty z niej — odzyskuje trzy czwarte swej poprzedniej objętości już po kilku minutach.

Zastosowaniem jego zupełnie nowoczesnym jest izolacja dźwiękowa.

Wysoki współczynnik tarcia korka, wraz z jego odpornością na zniszczenie, pozwala używać go do szlifowania subtelnych powierzchni, takich jak zwierciadła i soczewki optyczne — i to wszystko jest zaledwie cząsteczką tej ogromnej ilości 150 wypadków przemysłowych, gdzie korek stanowi nieoceniony materiał.

Krajem, dostarczającym największej ilości korka jest Portugalia; za nią dopiero następują: Hiszpania, Alger, Francja, Włochy, wreszcie Japonia.

PORADY LEKARSKIE

Jarzynowe soki

Zbawienny wpływ na narządy trawienia wywiera sok z robiony z jarzyn. Nic więc dziwnego, że w ostatnich czasach powstał silny prąd ku przerzuceniu się z kuchni mięsnej do jarskiej.

Ziemniaki, kapusta, kalafiory, buraki, kalarepa, marchew i inne uznawane są za środki lecznicze. Czosnek naprzykład, znowu odzyskał dawne swoje znaczene. Już przed wiekami używano czosnku do uśmierzania kataru kiszek, łagodzenia astmy i chronienia przed epidemiami cholery i innych chorób.

Słusznie twierdzili lekarze siódmego wieku po Chrystusie, że cztery cebule zamoczone w białym winie lepiej oczyszczają nerki niż inne lekarstwa. Przez wiele lat usuwano pomidory ze stołów, sądząc, że zawierają one kwasy szkodliwe dla artretyków. Tymczasem pomidory posiadają wiele substancji odkwaszających krew, co raczej przeciwdziała artretyzmowi. Buraki regulują sprawnosć nerek, szpinak leczy anemię, pestki z dyni tępią solitera i tak dalej.

Medycyna współczesna stwierdziła, że szparagi zawierają wielką ilość soli odżywczych i witamin, oraz działają moczopędnie. Karczochy nadają się jako pożywienie dla osób chorych na cukrzycę, ponieważ zawierają odmianę cukru, który nie jest aktywny. Marchew zawiera dużo fosforu ,potasu, cukru i celulozy i wpływa bardzo dodatnio na funkcjonowanie żołądka.

Słowem jednym, każda z jarzyn posiada jakąś leczniczą właściwość, której są pozbawione potrawy mięsne. Stwierdzoną jest rzeczą, że jarosze są o wiele zdrowsi i silniejsi zarówno fizycznie jak i umysłowo od ludzi spożywających dużo mięsa. Jarosze żyją też dłużej od tych, którzy się opakowują potrawami mięsnymi. Ciekawa rzecz, że przez długi czas lekarze lekceważyli jarzyny i że teraz po należytym wypróbowaniu ich składników chemicznych przyznają im te same właściwości lecznicze, jakie im przyznawali lekarze starożytni. Wobec tego powinno się jarzyny wprowadzić do naszej diety.



Dziedziczność

— A wiesz Ziuta, ja bardzo lubię konie... musiałem to odziedziczyć po dziadku..

— A czym on był?

— Ano, rzeźnikiem końskim...

× ×

Zgadza się

Szef do nowo przyjętego urzędnika:

Jak pana przyjąłem, to pan mówił, że będzie za pięciu pracował, a ja dotychczas nic nie widzę.

Urzędnik uśmiechnięty:

— To się zgadza, panie szefie, prócz mnie, mam jeszcze żonę i troje dzieci.

× ×

Ruch handlowy

— Był pan dziś u firmy Płatnickich?

— Byłem i dostałem dwa wyraźne polecenia... — jedno, abym natychmiast wyszedł, drugie — abym się nigdy więcej tam nie pokazywał.

× ×

Analogia

Do sklepu bławatnego wchodzi mamusia z trzema córeczkami na wydaniu.

— Jakże tam idzie handel, panie Pieprz?

— Tak jak szanownej pani z córeczkami.

— Jakto?

— Każdy ogląda, targuje, a nikt nie kupuje.

× ×

Tajemnica uczuć

— Czy wierzy pan w miłość od pierwszego wejrzenia, panie Adolfie? — pyta na dancingu panna Dziunia poznanego świeżo kawalera.

— Niestety, proszę pani — jakoś mi się to dotąd nie zdarzyło, nie wierzę.

— No to nic — jutro się znowu zobaczymy.

× ×

Powiedział mu...

— No, a jak oskarżony wytłumaczy, po co włożył rękę do kieszeni z zegarkiem tego pana?

— Chciałem znać dokładny czas, panie sędzio.

— Dokładny czas to już ja oskarżonemu powiem: trzy miesiące.

Ciekawa

— Wiesz, w okolicach podbiegunowych są tak straszne mrozy, że jeśli kto tylko wytknie na powietrze choć kawałek ciała, ucha, nosa, czy palec, zaraz je odmrozi.

— Ach, mój Boże, cóż w takim razie robią tam kobiety dekoltowane, jadąc na bal?

× ×

W szkółce

— Powiedz mi Jasiu, któż to wynalazł proch?

— Jak mamę najszczerzej kocham, to nie ja, panie profesorze!

× ×

Próżniacza dola

— Cóż ty, Kuba, masz taką rozpaczliwą minę?

— Jak nieszczęście, to nieszczęście. Wmieszałem się pomiędzy żebraków, w tym złapali mnie i dali mi robotę...

× ×

Tylko praca

— Po co ty tu niesiesz tę drugą sztuczną nogę?

— A no, widzisz — jak obie takie włożę pod samochód, to mój stary jest przekonany, że pracuję jak wściekły.

× ×

Niema różnicy

Pan X owdowiawszy po dwudziestoletnim pożyciu z żoną, ożenił się poraz drugi z osiemnastoletnią panienką.

— Czy to nie za wielka różnica wieku? — pyta go przyjaciel.

— Ależ wcale nie. Pierwsza moja żona miała także osiemnaście lat, gdyśmy się pobrali.

× ×

Trudności medycyny

— No tak, pani będzie uratowana po przeprowadzeniu tej małej operacyjki — ale teraz musi pani zacisnąć zęby...

— O, mój Boże — a ja zostawiłam je w domu!...

× ×

Weź pan męża

Podczas składki na dom dla alkoholików zbliża się do pewnej pani kwestarz i prosi:

— Może pani da coś na dom alkoholików.

Na to pani: — Weź pan męża.

CZERWIEC
29
Niedziela

Słońce		Księżyc	
wsch.	zach.	wsch.	zach.
3.52	19.56	11.04	23.01

Dziś: Piotra i Pawła
Jutro: Emilii i Lucyny
Pojutrze: Eligiusza

Opłata za „Narodowca" wynosi:
za okres jednego roku fr. 3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr. 840.—

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Życie marynarskie jest i było marzeniem niejednego młodzieńca, który znalazł się w trudnościach w szkole w czasie studiów lub w życiu prywatnym.

To też kroniki o młodzieży uciekającej do portów, by zaciągnąć się do służby na morzach, stanowią ciekawy materiał dla pisarzy, zajmujących się powieściami awanturniczymi.

Niedoświadczona młodzież widzi w służbie marynarskiej jedynie okazję do przeżycia wesołych i pociągających przygód a zapomina o ciężkich obowiązkach.

Charakterystyczne pod tym względem zjawisko obserwuje się w Anglii, a więc w kraju, o wielowiekowych tradycjach morskich oraz o poważnych doświadczeniach na morzach i oceanach.

Młodzież tego kraju jest więcej opanowana i prace na morzach uważa za ciężki obowiązek. To też Biura Admiralicji brytyjskiej prowadzą osobliwą propagandę wśród młodzieży, by zwiększyć szeregi młodych ochotników do służby w marynarce wojennej.

Afisze rekrutacyjne wyliczają różne korzyści kandydatów, którzy zaciągną się do marynarki.

Między innymi afisze głoszą, że młodzi ochotnicy żonaci np., którzy zaciągną się do marynarki, nie będą musieli zmywać naczyń, nie będą wystawieni na humory źle usposobionych pań domów zwłaszcza po obiedzie lub po kolacji. Nie będą musieli zabiegać o przypodobanie się płci pięknej i będą mogli zapuszczać sobie piękne brody.

Nie będą w końcu musieli w życiu cywilnym wystawać w kolejkach, by zdobyć bilety na mecze piłkarskie, jak również oczekiwać w ogonkach przed kinami, by zakupić bilety na filmy najbardziej rozreklamowane.

Przed ścisłymi wyborami w 2. okr. Sekwany
Kandydat niezależny zrzekł się głosów na rzecz radykała

PARYŻ. — P. Bétolaud, kandydat niezależnych i partii chłopskiej w uzupełniających wyborach powszechnych, jakie odbyły się w ub. niedzielę w 2. okręgu wyborczym Sekwany, ogłosił, że „wycofuje się i zwraca się do swoich wyborców, aby oddali głosy na p. Legaret, który obok komunistów otrzymał największą liczbę głosów.

Jak wiadomo, ścisłe głosowanie nastąpi w przyszłą niedzielę.

60 dzieci z 16 krajów w wiosce międzynarodowej

Dijon. — Pierwsza we Francji wioska międzynarodowa rozpoczyna swój żywot w Côte d'Or, w zamku Etrochey. Organizatorzy nazwali ją mianem wioski sąsiedniej, Sainte-Colombe-sur-Seine, ponieważ nazwa Etrochey jest trudna do wymówienia dla niektórych cudzoziemców, a także dlatego, ponieważ gołąbek (colombe) jest symbolem pokoju.

Pierwsza wioska dziecięca została zorganizowana w ub. roku w Stanach Zjednoczonych, w Cincinnati. Rezultaty współżycia dzieci z 54 narodów były bardzo zachęcające.

Trojaczki w Haute-Garonne

Tuluza. — Pani Latapie, zamieszkała w Muymaurin (Haute-Garonne) porodziła trojaczki, dwóch chłopców i jedną córeczkę. — Szczęśliwa matka ma obecnie 12 dzieci. Trojaczki cieszą się najlepszym zdrowiem.

Wieści z Polski

Listy z Polski i do Polski są nie tylko kontrolowane, ale także niszczone

Wiadomo, że listy wysyłane z Polski do krewnych i znajomych muszą być nadawane na poczcie otwarte. Prasa polska w Ameryce stwierdza, że reżim kontroluje także listy wysyłane zzagranicy do Polski i niszczy je, jeśli mu się coś w listach tych nie podoba. W „Dzienniku Związkowym" czytamy m. in.:

„Warunki ekonomiczne w Polsce są coraz gorsze.

Reżim zacisnął kontrolę nad pocztą zagraniczną, aby jak najmniej o tym wiedziano.

Tysiące osób zapełniło więzienia i łagry, z powodów listów pisanych za granicę, a szczególnie do Stanów Zjedn.

Ale pomimo to, chociaż nie w takiej ilości jak dawniej ,listy jeszcze nadchodzą.

Reżim konfiskuje listy idące do Polski, jak również wysyłane z Polski.

Cały szereg osób, które wysłały listy do krewnych, — stwierdzają, że krewni ich nie otrzymali.

Z listów, jakie przedostały się do Stanów Zjedn., również wynika, że na trzy lub cztery listy pisane do krewnych w Ameryce, dochodzi zaledwie jeden.

Sabotaż pocztowy, stosowany szczególnie do listów idących do Stanów Zjedn. ma na celu dwie rzeczy.

Są niszczone listy opisujące warunki gospodarcze.

Reżim nie chce, aby ludność w Ameryce dowiedziała się o coraz większej nędzy w Polsce.

Drugim powodem to sabotaż wysyłek paczek do Polski.

Im więcej szło listów z Polski, tym więcej szło paczek do Polski.

Ilość otrzymywanych paczek w Polsce, nie tylko była poważną pomocą ludności, ale i wykazywała zamożność Poloni amerykańskiej.

Tymczasem prasa reżimowa, aby odwrócić uwagę od nędzy coraz większej w Polsce, podaje fantastyczne opisy o nędzy w Ameryce.

W kraju rolniczym jak Polska, obecnie brak ziemniaków, które są podstawowym produktem spożywczym.

Brak wielki mięsa i tłuszczów, stale daje się we znaki ludności.

Ostatnio wydano specjalne kartki żywnościowe dla „przodowników w pracy", które zwiększają przydział mięsa.

Ale kartka mięsa nie da, gdy go nie można nabyć.

W wielu miastach dalej się odczuwa brak chleba.

Brak mleka zmusił reżim do zabierania go nawet najuboższym rolnikom.

Posiadacz pięciu akrów może uchować najwyżej jedną krowinę.

Tymczasem dostawa przymusowa mleka obejmuje rolników od pięciu akrów wzwyż".

Reżim nie chce, aby zbyt wiele dowiadywano się za granicą o nędzy w Polsce.

Narybek w olsztyńskich wodach

Olsztyn. — W wylęgarni w Węgorzowie zakończył się sztuczny wylęg szczupaka. Ogółem w r. bież. pozyskano ok. miliona narybku, który został wpuszczony do okolicznych jazior.

Na skutek zarybiania jezior, połowy ryb na wodach pow. Węgorzowo dają dobre rezultaty.

Na obszarze 100 ha powstaną stawy do hodowli gatunków ryb szlachetnych, a więc sandacza, siei i sielawy.

Wyprawa na dno wieków poznańskiej katedry

Poznań. — Pisarz Antoni Gołubiew, znany z cyklu powieści z czasów budowania Polski, opisuje swoje wrażenia z odkryć poczynionych na terenie katedry poznańskiej, odbudowanej w pierwotnym, to znaczy gotyckim stylu. Przy badaniu fundamentów okazało się, że jeszcze przed budową gotycką stała na tym samym miejscu katedra w stylu romańskim, postawiona tam między rokiem 1050 a 1100, być może za czasów Bolesława Śmiałego. Była to świątynia o 45 m. długości, trzynawowa.

Romańska katedra nie stanowiła jeszcze „dna" warstwy kulturowej. Fundamenty katedry romańskiej leżały o metr pod posadzką gotycką. Ale co jest głębiej? Czy nie uda się wykryć warstw z okresu Mieszka I, z okresu chrztu Polski?

Jeszcze przed ostatecznym zrekonstruowaniem obrazu katedry romańskiej. Pod prezbiterium — poniżej poziomu „romańskiego" — odnaleziono bowiem jeden dobrze zachowany, a jeden zatarty i zamazany filar owej pierwszej, Mieszkowej katedry oraz niewielki fragment muru. Mówiły one niewiele, ale mówiły: że budowla była monumentalna, kamienna, trójnawowa, dość duża. Czy dotarliśmy do „dna"? Jeśli chodzi o zabytki chrześcijańskie — to na pewno. Dalsze, niezwykle doniosłe odkrycia miały ukazać jak wyraźne i ważne jest owo „dno".

By poznać przeszłość, z którejśmy wyrośli, archeologowie wkopują się w ziemię — coraz głębiej i głębiej. I odnajdują wciąż gruzy — ślady pożogi, wojny lub poprostu zestarzenia się i naturalnej śmierci dzieł, które przy wznoszeniu radowały krasą młodości i wiary. Każda taka śmierć to podniesienie terenu, to warstwa ,na której wieki następne budowały. Głęboki wykop archeologiczny stanowi przekrój pokoleń, ich wysiłków, ich dążeń, ich tęsknot. Ledwo nikłe resztki zostają z najwspanialszych budowli, często parę kamieni, jeden, drugi węgieł, fragment ozdoby, radującej kiedyś oczy blaskiem i dającej poczucie bogactwa i potęgi. Pochylając się nad wykopem, można się zadumać nad znikomością dzieł ludzkich i ludzkich wysiłków. Lecz oto na jednej warstwie leży druga warstwa, na tej jeszcze jedna — aż po dni nasze: niezbity dowód, że powołaniem naszym i losem jest nieustanna twórczość i ciągły wysiłek.

Nie należy sobie wyobrażać, że przestrzeń między posadzką dzisiejszej katedry a owym „dnem" jest po prostu zasypana ziemią i że wystarczy odgrzebać sypkie przykrycie, by odnaleźć zabytki. Gdyby tak było, sprawa byłaby prosta, a praca nietrudna. Ale tak nie jest. Owa przestrzeń bez mała na całej głębokości jest wypełniona gruzem — resztkami owych dawnych budowli, a przede wszystkim grobowcami. Pokolenie po pokoleniach grzebało najwybitniejszych swych przedstawicieli nie na cmentarzach, lecz właśnie w katedrze. Stawiano nieraz okazałe sarkofagi. Z czasem pamięć o dawniej zmarłych zacierała się, sarkofag niszczał, ulegał zresztą ruinie przy przebudowie świątyni — a wtedy jedno z następnych pokoleń bez skrupułów wyrąbywało w gruzowisku niszę na nowy, „aktualny" grobowiec. Oczywiście wszystko to robiło się od przypadku do przypadku — toteż wnętrze pod katedrą przedstawia chaotyczną masę zniszczonych i zrujnowanych grobowców, tumb, sarkofagów. Zorientowanie się w tej gmatwaninie jest rzeczą niezmiernie trudną, zwłaszcza że nie wolno zniszczyć żadnego istotniejszego zabytku. Ale głód poznania pcha łopatę archeologa i historyka sztuki coraz głębiej i głębiej.

Przed kilku miesiącami na poziomie „dna", a więc w najstarszej warstwie chrześcijańskiej została odkryta część przednia obszernej, monumentalnej tumby grobowej — niewątpliwie znalezisko ważne i zmuszające do dalszych badań.

Żeby sprawdzić wartość odkrycia, należało przebadać, co się znajduje pomiędzy grobowcem a najstarszą katedrą. W tym celu zrobiono nowy wykop. I wykop ten ukazał dopiero znaleziska, które rzucają światło na wielką chwilę chrztu Polski, a datują się na rok 966. Z chaosu pogruchotanych grobowców wyłonił się szeroki obraz Poznania z drugiej połowy dziesiątego wieku, nad którym górowała masa pierwszej kamiennej świątyni.

Mieszko w r. 965 robi wielki zwrot polityczny, zawiera układ z Czechosłowacją i żeni się z księżniczką czeską Dobrawą.

Wraz z księżną przybywają do Polski duchowni, w ciągu roku dojrzewa w Mieszku decyzja przyjęcia chrześcijaństwa.

Jeszcze przed chrztem wznosi Mieszko świątynię — zapewne odrazu tę przedromańską katedrę, której szczątki zostały odkryte;

Zbliżał się wielki dzień chrztu, dzień przemiany. Ale jak on wyglądał, jak się odbył?

Mieszko nie mógł się ochrzcić sam, musiał doprowadzić do chrztu większą liczbę ludzi — co najmniej krewniaków, drużynę, możne rody — by zyskać od razu jakieś szersze oparcie w społeczeństwie.

Ów podłużny, próbny wykop biegnący od domniemanego grobowca Chrobrego do świątyni Mieszkowej wykrył na samym „dnie" ślad jakiegoś urządzenia czy budowli, spoczywającej bezpośrednio na drewnianym podkładzie wału. Więc coś jest? — zaczęto odgrzebywać gruz i dokopano się do zabytku, który rysuje przed nami wyraźny obraz tych dni — jakby w mroczną otchłań stuleci rzucono ostry snop elektrycznego światła.

Została po prostu odkopana chrzcielnica do chrztów masowych, obszerne baptisterium. —

Lecz stajemy teraz przed resztkami owej autentycznej tumby grobowej. Jest ona wpuszczona w ziemię, gdyż ciało zmarłego powinno było spoczywać w ziemi — nad powierzchnią wznosi się potężne sklepienie. Dziś oczywiście szczątki grobowca nie wyglądają efektownie — sklepiona nisza kamienna wśród rumowiska.

Dokoła właściwego sarkofagu biegło obmurowanie, może również posiadające jakąś okładzinę. Całość więc stanowiła wspaniałe mauzoleum, świecące zielonkawym połyskiem; ten przepych, monumentalność, jak również usytuowanie grobowca świadczą, że mogło to być mauzoleum tylko panującego. Ale jakiego?

Najprawdopodobniej króla Bolesława Chrobrego. Grób uległ zniszczeniu prawdopodobnie w r. 1038.

W roku tym Wielkopolska uległa niszczącemu najazdowi rabunkowemu czeskiego księcia Brzetysława; nasz najstarszy kronikarz, opowiadając o zniszczeniu Gniezna, mówi, że „w kościele św. Wojciecha męczennika i Św. Piotra Apostoła dzikie zwierzęta założyły swoje legowiska". Brzetysław wjechał uroczyście do Pragi niosąc relikwie św. Wojciecha, za nim dwunastu księży niosło złupiony w Gnieźnie szczerozłoty krzyż, na stu wozach wieziono zrabowane skarby oraz prowadzono tłumy jeńców.

Cóż dziwnego, że nie oszczędzono grobowca, skoro nie szczędzono świątyni? Zwłoki były pochowane zapewne w zbroi, z bronią, z kosztownościami — woj czeski wywlókł je z grobowca, można sobie doskonale odtworzyć tę scenę. I oto w trakcie dokonywania rabunku zgubił drobny pieniążek, denar Brzetysława, odnaleziony obecnie, a stanowiący jakby bilet wizytowy rabusia. Data sprądrowania grobowca — najazd 1038 roku — jest pewna, inaczej pieniążek nie mógłby tu trafić.

Tak, dzisiaj to zaledwie kupa kamieni. Lecz wtedy? Rocznik kapitulny krakowski pisze: „Zmarł pierwszy Bolesław, król wielki". A Gall poświęcił w swej kronice elegię zaczynającą się od słów:

Biada, biada Bolesławie! Gdzie twa sława,
twoja chwała!
Gdzie twe męstwo, dostojeństwo,
twa zamożność się podziała!
Biada mi, hej biada, Polsko!
We łzach się rozpływam cała!

HUMOR KRAJOWY

Przepraszam

W Polsce opowiadają sobie na ucho:

Marszałek Rokossowski dowiedział się, że autorem wszystkich dowcipów przeciw niemu jest jeden i ten sam człowiek.

Kazał go zawołać do siebie, opowiedział mu jeden z tych dowcipów i pyta:

— Czy ty jesteś autorem tego?

— Tak jest — potwierdził komik.

— A tego także? — i znowu otrzymał odpowiedź twierdzącą i tak po kolei delikwent przyznał się do puszczenia w obieg kilkuset anegdot i dowcipów.

Wreszcie Rokossowski stracił nerwy i podniesionym głosem powiedział:

— Jak możesz to robić. Czyż nie wiesz, że ja oswobodziłem Polskę, że jestem jej sławą i szczęściem?

— Przepraszam... to nie mój dowcip — zastrzegł się komik.

Złote gody małżeńskie

W dniu 13 ub. m. obchodzili 50-lecie pożycia małżeńskiego pp. Jan **Witkowski** z żoną Anastazją z domu **Naglik.** Sędziwy Jubilat urodził się w Zaborowie Poznańskim 13 maja 1874 r., a Jego współtowarzyszka życia w Dłoni 10 lutego 1878 r. Jak większość naszej Emigracji, pp. Witkowscy od roku 1902 do 1924 przebywali w Westfalii, gdzie urodziły się ich trzy córki.

W okresie masowej wędrówki na zachód, w roku 1924 pp. Witkowscy przybyli do Francji do Mazingarbe, a następnie przenieśli się do Labourse, gdzie zamieszkują dotychczas.

Młodość swoją spędził p. Witkowski na ciężkiej pracy w walcowniach i odlewniach żelaza w Niemczech, a następnie w kopalniach francuskich.

Jak wszyscy nasi starsi emigranci z Niemiec, sędziwy Jubilat jest skazany na utrzymywanie się ze skromnej pensji, gdyż lata przepracowane w Niemczech nie wchodzą w rachubę.

Od zarania swej młodości pp. Witkowscy należeli do towarzystw polskich tak na terenie Westfalii jak i Francji, wpajając w swe córki miłość dla Ojczyzny i zamiłowanie do pracy społecznej.

Z córek pp. Witkowskich, najstarsza, p. Marianna Morasz, pełni od długich lat funkcję sekretarki Tow. Polek w Labourse, Beuvry i Sailly, a od 5 lat trudne zadanie sekretarki okręgowej Związku Polek.

Mło... dysława ... lek w Labour...

W uroczystości ... wanej przez ks. Kurd... Mines, na intencję Jubila... udział rodacy z Labourse-Sailly ... vry, a Związek Polskich Towarzys... Kobiecych reprezentowała sekretarka p. Kunkiewiczowa Zofia z Houdain.

Po mszy św. Jubilaci spędzili kilka miłych godzin na rodzinnej uroczystości w otoczeniu córek, zięciów, 7 wnuczków i jednego prawnuka.



(Foto: André Blache, Beuvry)
Jubilaci w otoczeniu rodziny i przyjaciół w dniu złotego wesela.

Jan Witkowski, mimo swych 78 lat, pełni jeszcze z zapałem pracę kolportera „Narodowca". Pismo nasze roznosi od 20 lat i, jak twierdzi, codzienny ruch i odwiedzanie rodaków sprawiają mu przyjemność, gdyż jest wszędzie mile przyjmowany.

„Trudno mi nieraz z tym roznoszeniem, — wyznaje p. Witkowski, — ale gdy sobie pomyślę, że roznosząc „Narodowca", służę równocześnie sprawie polskiej, codzienne kłopoty wydają mi się lżejsze. Myślę sobie: Jestem starcem, ale równocześnie i młodzieńcem na polu szerzenia oświaty i polskości wśród młodszego pokolenia rodaków."

Czcigodnym Jubilatom życzymy z całego serca jak najdłuższego życia i doczekania w zdrowiu godów diamentowych.

Wydawnictwo „Narodowca"

I lista Zbiórki na Oświatę — rok 1952
Kongresu Polonii Francuskiej

Barlin — p. Smoch	4 200,—
Sallaumines — Tow. św. Józefa	1 125,—
Marles-les-Mines — K.S.M.P.	1 000,—
Rouvroy — zbiórka przed kościołem	3 400,—
Mericourt — zbiórka przed kościołem	1 300,—
Potigny (Calvados)	2 310,—
Pequencourt (Nord) — zbiórka przed kościołem	1 227,—
Montigny-en-Ostrevent (Nord) — zbiórka przed kościołem	2 797,—
Montigny-en-Ostrevent (Nord) — Bractwo Różańcowe	1 000,—
Księgarnia „LIBELLA" - Paryż	1 100,—
Związek KSMP	43 145,—
Bruay-en-Artois (miasto) — Bractwo Różańcowe	14 515,—
Bruay-en-Artois (6-ka) — Bractwo Różańcowe	47 825,—
Houdain — Bractwo Różańcowe	10 400,—
Divion — Bractwo Różańcowe	5 440,—
Houdain (7-ka) — Bractwo Różańcowe	7 500,—
Hailicourt (2-bis) — Bractwo Różańcowe	1 550,—
Bruay-en-Artois, Divion, Houdain, Haillicourt — KSMP	23 103,—
Bruay-en-Artois, (w biurze parafialnym)	200,—
Melun (Seine-et-Marne)	7 500,—
Côueron (Loire Infèrieure)	3 500,—
Beaulieu (Loire)	2 137,—
Auby (Nord) — p. Weber.	14 475,—
Lens (miasto i Lens III.)	6 910,—
Harnes — K. T. M.	25 570,—
Okręg Związku Tow. Kobiecych — p. Musielak	
Tow. Polek — Montigny-en-Ostrevent	2 000,—
Tow. Polek — Masny	1 000,—
Tow. Polek — Dechy	2 000,—
Tow. Polek — Pecquencourt	1 000,—
Tow. Polek — Lallaing	500,—
Barlin (kolonia — p. Ambroży)	41 215,—
	280 944,—

Za zgodność: RATAJCZAK.

* * *

Wydawnictwo „Narodowca" przekazuje jednocześnie pod adresem Kongresu Polonii Francuskiej kwotę 19 340,— fr, na którą składają się następujące już poprzednio pokwitowane ofiary:

Wydawnictwo „Narodowca"	10 000,—
Współpracownicy „Narodowca"	2 640,—
Fr. Reichel — Paryż	1 000,—
Firma Bewy — Lens	1 000,—
F. M. — Montferrand	260,—
Mroczyński St. — Mondeville	500,—
Bractwo Róż. żyw. z Evin-Malmaison	2 000,—
Kolonia Polska z La Mure	2 000,—
Razem	19 340,—

Przygody Rafała Pigułki

Raf zagląda do butelki
I upija się czasami.
Basia ma z nim kłopot wielki
Prowadzić go ulicami.

Raz na sposób się zdobyła,
„Piękną" wędkę mu kupiła.

Rafał ryby grzecznie łowi..
Basia jest uspokojona.
„Szczęście" sprzyja Rafałowi —
Ot butelka wyłowiona.



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



399) (Ciąg dalszy)

Ale gdzie się ten podział?

— Widzicie panowie, tu na ziemi leży peruka. Gdy mię zauważył, chciał ją szybko włożyć na głowę, ale było już za późno. Nie zdążył.

Tom nie dowierzał własnym uszom.

Peruka Freda — czyżby był na tyle nieostrożny i zdjął perukę na korytarzu? Popełnił szalone głupstwo, za co będzie musiał odpokutować.

— Nim się rozejrzałam, już go nie było. Wyskoczył przez okno.

— Wyskoczył? — Wszak nasz pociąg jedzie przeszło sto kilometrów na godzinę, a na drodze pełno kamieni — odezwał się konduktor. — O ile wyskoczył, ręczę, że już nie żyje. Znajdziemy jedynie szczątki jego ciała.

Tom drgnął z przerażenia.

Fred wyskoczył przez okno — nie zawahał się!

Boże — Boże!

Pociąg zatrzymał się w pobliżu lasu. Wszyscy rozprawiali o dziwnym, niesamowitym wypadku.

— Już nie powróci do więzienia. Stanie przed sądem boskim — tam zadecydują o jego losie.

— Nie ma go już w gronie żywych.

— Ale to szalona odwaga — wyskoczyć przez okno, gdy pociąg jest w najszybszym biegu?! — Na to, by się żaden śmiertelnik nie odważył. Widocznie zbyt wiele ufał w swe siły i dlatego spotkała go kara boska. W każdym bądź razie jest to niesłychane wydarzenie.

Każdy uważał za obowiązek wyrazić swą opinię w sprawie wypadku.

Tom był skonsternowany.

Zginął Fred Harding. — Frank śpi sobie spokojnie na ławce i nie wie, że nie ma już ojca.

Tom powrócił do przedziału, by porozumieć się ze starszym, bardziej doświadczonym Rolf Rolfsem.

Dziecko ciągle spało.

Tom opowiedział wszystkim pasażerom o niesamowitym wypadku. Chciał się w ten sposób skomunikować z Rolfsem. Gdy skończył, pasażerowie wybiegli z przedziału, by przyjrzeć się własnymi oczyma trupowi pana Hardinga. Obaj przyjaciele pozostali sami. Rolfs zwrócił się do Toma!

— A więc zdjął perukę, pomimo, żem mu tyle razy mówił o ostrożności?

Tom opowiedział przyjacielowi szczegóły wypadku.

— Ciekawe jest jednak, skąd się tu bierze Mignon Fagaret? Ciągle nas prześladuje swą obecnością.

— To nas nie powinno obecnie obchodzić. Musimy skonstatować, co się stało z Fredem Hardingiem.

— Wyskoczył przez okno.

— W tak szalonym biegu?! — Możemy więc pożegnać się z nim na wieki. Nie wierzę, by pozostał przy życiu. Znajdziemy trupa.

— W dodatku na drodze leżą olbrzymie kamienie — brukuje się w pobliżu szosę.

— Co więc robić?

Rolf Rolfs spojrzał na śpiącego chłopca.

— Śpi, jak zabity. Nie trzeba go budzić — niechaj nie wie o całym wypadku. Zdążymy mu później opowiedzieć, gdy będziemy sami pewni.

Tom był blady.

— Słuchaj Tomie — nie wolno tracić czasu. Wszyscy z pociągu pospieszyli w tamtym kierunku, by poszukać szczątki ciała Freda.

— A więc?

— Przyłącz się do towarzystwa i dowiedz się, co tam słychać — jakie przypuszczenia.

— Dobrze, idę więc — a co ty będziesz robił przez ten czas?

— Zbadam okno przez które wyskoczył Fred w chwili, gdy Mignon go zauważyła.

— Czy spodziewasz się, że ono jest inne, niż wszystkie?

— Nie wiem — zastanowię się ,zbadam, a potem podzielę się z tobą mymi wrażeniami. Obecnie spiesz się i biegaj za wszystkimi.

Wyszli z przedziału. Zauważyli, że wszyscy pasażerowie są już na drodze i spieszą na miejsce wypadku.

Rolfs pozostał sam w pociągu.

— Powiem im, że bałem się złodziei i dlatego też nie chciałem pospieszyć za nimi. Nie ciekawią mnie zresztą głupstwa.

Tom pobiegł za odchodzącymi. Byli ciekawi przekonać się naocznie, co z mordercą. Tom nie obawiał się Mignon Fagaret. Wiedział, że go nie pozna — dawniej miał inne włosy, inną twarz.

— Już dalej nie pójdziemy, to było w tym miejscu — odezwał się konduktor. — Powinien tu gdzieś leżeć. Rozejrzyjmy się!

— Tu go nie ma — odpowiedziała Mignon. — Panie konduktorze, chodźmy jeszcze kilka kroków, on tam napewno jest, ręczę!

Poszli dalej.

— Stójcie, dość czasu straciliśmy. Niema go! Pociąg po zahamowaniu może najwyżej przebyć 150 metrów, a my uszliśmy już więcej niż trzysta. O ile nie znaleźliśmy go dotychczas, nie znajdziemy więcej. Wracajmy przeto! Rozejrzyjmy się poraz ostatni i wracajmy.

— Widocznie poszczęściło mu się — stał się cud!

Jest to pierwszy wypadek podobnego rodzaju, który zanotuje nasza kronika.

— Zdolna bestia — wyskoczył w pełnym biegu i nic mu się nie stało. Widocznie uciekł do tamtego lasu. Ale my go nie będziemy szukali. Zawiadomimy na następnym przystanku władze policyjne.

Mignon była okropnie zdenerwowana.

Była przekonana, że uda jej się przyłapać Freda.

Tom triumfował.

Widocznie bogowie mają go w swej pieczy. Wyskoczył z pociągu, a jednakowoż nic mu się nie stało.

Miał na tyle przytomności i uciekł.

Nie poszczęści się Mignon — jej plany zostaną pokrzyżowane. — Tom usłyszał głos konduktora:

— To przechodzi ludzkie pojęcie. Każdy inny na jego miejscu byłby już dawno nie żył. Wszak nie miał skrzydeł i nie mógł pofrunąć. Widocznie nieba mu pomogły. A może wcale nie wyskoczył?

— Ja sama stałam przy tym, panie konduktorze. Byli również ci dwaj panowie, którzy mogą poświadczyć, że tak było.

— A więc musimy pogodzić się z losem. Pan Harding zdołał uciec.

Wszyscy podziwiali zręczność Freda i zadowoleni byli, że zdolny ten człowiek nie zginął.

(Ciąg dalszy nastąpi)

[W]iadomości miejscowe z różnych stron

Bohaterski czyn dwojga dzieci

14-letnia dziewczynka ocaliła brata, 13-letni chłopczyk uratował życie 12-mies. dziecku

DUNKIERKA. — Troje dzieci z Gravelines bawiło się nad kanałem. W pewnej chwili wpadł do wody 9-letni Mallet. Siostra chłopca, dziewczynka 14-letnia, jakkolwiek nie umiała pływać, weszła do wody i zdołała pochwycić brata za włosy i tak jak mogła, dociągnęła go do brzegu.

Przywołana pomoc, zdołała malca doprowadzić do życia.

* * *

ANGERS. — Trzynastoletni Klaudiusz Bosse, ocalił życie 12-miesięcznemu dziecku, Janowi Klaudiuszowi Gaultier z Chaze Henry, które wpadło do sadzawki.

Bosse musiał dwukrotnie nurkować, nim zdołał pochwycić dziecko, gdyż miejsce w które wpadło, jest bardzo głębokie.

Uwaga Calonne-Liévin !

Przychylając się do prośby licznych naszych Rodaków z Calonne, odbędzie się wycieczka 10 lipca do Phalempin. Zapisywać się jak najwcześniej u p. Woś, naszej Przedszkolanki. Zaraz przy zapisach opłacić przejazd autobusem. Zapisy zamykamy w niedzielę, dnia 6 lipca.

Ks. W. G., Duszpasterz

Pierwsza Komunia św. dzieci polskich w Mazingarbe

W pierwszy dzień Zielonych Świąt, w kościele parafialnym Mazingarbe II, dzieci polskie przystąpiły do Pierwszej Komunii św.

Rano o godz. 6.30, wyruszyła procesja z plebanii ze sztandarami na czele, ks. prob. Bandoszem i ministrantami. Grupa aniołków w białych, różowych i niebieskich sukienkach prowadziła szeregi dziewcząt i chłopców ze świecami w ręku; za nimi wierni, rodzice i krewni z pieśnią „Kto się w opiekę", wkroczyli do kościoła pięknie ustrojonego w biało-czerwone kwiaty.

Msza św. odprawiona uroczyście przez ks. Bandosza, była recytowana i śpiewana przez komuniantów, bardzo ładnie przygotowanych. Dyrygent, pan Kaczmarek, pięknie zagrał na skrzypcach podczas gdy dzieci, prowadzone przez aniołów przyjmowały Pana Jezusa na stopniach ołtarza. Była to bardzo wzruszająca chwila. Po ostatnich modlitwach wszyscy wyszli i tuż przy kościele, pan Surma zrobił wspólne zdjęcie. W tym samym porządku cały pochód wyruszył do sali pana Bajona, gdzie Komitet Tow. Miejscowych poczęstował dzieci i chorążych kawą i ciastkami.

Dziękujemy ks. Bandoszowi i pani Jakubowskiej za ich trudy z przygotowaniem dzieci na ten tak uroczysty dzień oraz paniom i panienkom, które obsługiwały naszą dziatwę.

Zarząd K.T.M. Mazingarbe II.



(Foto Surma)

Grupa dzieci z MazingarbeII, która przystąpiła do I Komunii św.

Trzy rzeźnictwa zamknięte za stosowanie wygórowanych cen

EVREUX. — Decyzją władz prefekturalnych departamentu Eure, zostały zamknięte na 8 dni za sprzedaż mięsa po cenach wygórowanych, jedno rzeźnictwo w Evreux, jedno w Vernon i jedno w Bernay.

DENAIN. — We wtorek dnia 8 lipca o godzinie 20, w kinie GUERRE, zostaną wyświetlone dwa filmy polskie : „Monte Cassino" i „Rapsodia Bałtyku". Bilety na ten seans będą do nabycia w kasie kina Guerre, już od poniedziałku rana, dn. 7.VI br.

Za zarząd Koła R. i b. Wojsk. oraz b. członków POWN Denain, Nord prezes: Koper.

Czterech b. robotników, księżmi

ST. OMER. — W kościele parafialnym w Tilques pod St. Omer, odprawi swą pierwszą Mszę św. czterech kapłanów, którzy przed kilku laty byli jeszcze robotnikami. Księżmi tymi są : ks. Dachicourt, lat 32, z Etaples. Był on poprzednio elektrotechnikiem; ks. G. Roger (lat 28), pracownik papierni z Blendecques; księża, bracia E. i G. Hanot (lat 28 i 30) z Moyenville (pracownicy rolni).

Uroczystościom prymicyjnym przewodniczyć będzie biskup Arras.

Nowa linia paryskiej kolei podziemnej : Saint-Lazare — Saint-Denis

PARYŻ. — W poniedziałek 30. czerwca nastąpi otwarcie przedłużonej linii metra paryskiego, od dworca św. Łazarza po Saint-Denis. Uruchomione zostaną trzy nowe stacje: „Garibaldi", w pobliżu kościoła Saint-Ouen, „Mairie de Saint-Ouen — Place de la République" oraz „Carrefour Pleyel".

Pierwsze prace rozpoczęły się w końcu 1940 r. Linia została zbudowana kosztem 1 miliarda franków.

———:-:———

3 lata po zabójstwie został aresztowany

BELFORT. — Przed trzema laty został zamordowany w Saint-Nicolas pod Belfortem, wieśniak Robert Schuffenecker. Dochodzenia przeprowadzone przez policję wykazały, że zabójcą jest 24-letni robotnik rolny Albert Jeannot. Albert zabił, by żyć z żoną rolnika.

Broń podała mu przyjaciółka. Oboje zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu.

Nabożeństwa i Msze św

Uwaga parafianie z Noeux-les-Mines !

W niedzielę przypada uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła. W tym dniu msza św. będzie o godz. 11.15. Podczas mszy św. śpiewać będzie Chór Chłopięcy z Internatu św. Kazimierza z Béthune łacińską mszę Palestriny na cztery głosy.

Zapraszam wszystkich parafian, by w tym dniu wspólnie modlić się o dobre powołania kapłańskie.

Wasz Duszpasterz Ks. Duda Roman, O.M.I.

———:-:———

Nabożeństwa w Tucquegnieux i Mancieulles

TUCQUEGNIEUX. — Czwartek 3. 7. o godz. 18: Spowiedź. Godz. 20: Godzina Święta.

Piątek 1. m., 4. 7. o godz. 6.15: Msza do Serca P. Jezusa w intencji rodziny Guździoł.

Sobota 5. 7. o godz. 6.30: Msza św. za zmarłe członkinie Bractwa, potem okazja do spowiedzi. Godz. 18: Spowiedź dla członkiń Bractwa i sympatyków.

Niedziela 6. 7. o godz. 10: Formowanie się procesji przy kantynie. Godz. 10.30: Wymarsz do kościoła. Godz. 11: Uroczysta suma z podziękowaniem za odebrane dobrodziejstwa w Bractwie z ok. 25-lecia istnienia.

MANCIEULLES. — Niedziela 6. 7. o godz. 8.45: Spowiedź. Godz. 9: Msza św. z nauką.

Na powyższe nabożeństwa oraz na obchód jubileuszowy Bractwa Różańcowego serdecznie zapraszam Rodaków z miejscowości i okolicy.

Ks. Szczęsny - Sołtysiak

Święto Ludowe w Troyes (Aube)

Koło P.S.L. w Troyes obchodziło 15 czerwca br. Święto Ludowe.

O godzinie 5 po południu zebrali się w Domu Polskim członkowie i ich rodziny oraz wielu sympatyków. Po otwarciu uroczystości przez prezesa Smolińskiego i powitaniu ks. proboszcza Sobieskiego, przedstawicieli organizacji wchodzących w skład L.Z.K., członków i ich rodzin oraz sympatyków, w kilku słowach przemówił prezes o znaczeniu Święta Ludowego i poprosił ks. proboszcza o przemówienie do zebranych. Ks. proboszcz, sympatyk P.S.L., wygłosił piękne przemówienie o znaczeniu Święta Ludowego. Przemówienie ks. proboszcza zebrani przyjęli serdecznymi oklaskami, dając tym dowód swego zadowolenia.

Po przemówieniu nastąpiła wspólna lampka wina i herbatka z ciastem.

Na zakończenie odbyła się zabawa.

Uczestnikom Święta Ludowego pozostanie długo w pamięci wieczór, który spędzili w ludowej atmosferze.

OBECNY.

Program obchodu 30-lecia Gniazda Sokoła Béthune

W niedzielę dnia 29 czerwca br. w sali p. Manowicza w Bethune odbędzie się obchód 30-lecia Tow. Gimn. Sokół.

Program przedpołudniowy : O godz. 8.30 wymarsz pochodem do kościoła z sali p. Manowicza; o godz. 8.45 — Msza św. za zmarłych członków Sokoła. Po Mszy św. powrót na salę i przerwa obiadowa.

Program popołudniowy : Od godz. 14.30 do 16 — przyjmowanie gniazd sokolich i towarzystw miejscowych; o godz. 16.15 — otwarcie uroczystości, powitanie władz sokolich, przedstawicieli gminy, przedstawicieli kopalni i proszonych gości, odegranie hymnów polskiego i francuskiego, oraz przemówienia. O godz. 16.30 — ćwiczenia, a) druhów, b) druhen, c) młodzieży, ćwiczenia dowolne gniazd o nagrody, piramidy, popisy wywijadłem, akrobacje, skoki na skrzyni, ćwiczenia na przyrządach, tańce narodowe i balety.

Podczas uroczystości odbędzie się strzelanie do tarczy o cenne nagrody.

———:-:———

Dzieci polskie, które w Metzu uzyskały C. A. P. (Świadectwo Szkoły Zawodowej)

Z zakresu GOSPODARSTWA DOMOWEGO. — Gworek Helena, Jajor Czesława, Kamińska Janina, Kazubska Teresa, Kmiecik Teresa, Lisiak Krystyna, Ożóg Eugenia, Płachuta Helena, Rutinowska Sonia, Szumilas Serafina, Tonder Jakubina i Wilczyńska Zofia.

Z KRAWIECTWA. — Bajdek Paulina, Grużewska Helena, Hadik Alicja, Ożóg Eugenia, Cura Koleta, Kazubska Teresa, Kmiecik Teresa, Sokół Maria Olga i Wojtecka Liliana.

———:-:———

Ukończyły Szkołę Powszechną (Uzyskały C.E.P.)

METZ. — Mądry Żorżeta, Stocka Liliana, Kaselow Janina, Nowicka Dioniza, Stef Josiana, Stef Andrzeja, Janowska Łucja, Pawlak Jan i Grób Jan Klaudiusz.

KSMP

BRUAY-EN-ARTOIS. — K.S.M.P. ż. Bruay 7-ka bierze udział w niedzielę dnia 29 bm. w obchodzie 15-lecia Okręgu Bractw Różańca żyw. Bruay en Artois. Zbiórka o godz. 15 przy Barze Polskim.

Zarząd.

Bractwo Kurkowe

Komunikat Zw. Bractw Kurkowych !

Strzelanie o mistrzostwo Związku w tym roku odbędzie się według uchwały delegatów, okręgami.

Okręg Bruay strzela w niedzielę dnia 6. lipca. Okręg Billy-Montigny 20 lipca.

O króla Związku 27 lipca.

Członkowie winni posiadać legitymacje związkowe bo w przeciwnym razie nie będą dopuszczeni do strzelania.

Każdy musi być członkiem płatnym. Miejsce strzelania o mistrzostwo Okręgu Bruay ustalą kapitanowie na swym zebraniu.

Okręg Billy-Montigny strzela na strzelnicy „Carabiniers" w Billy-Montigny. Tam tak samo strzelanie o tytuł króla, marszałków, królowej i dam dworskich dnia 27-go lipca.

Kapitan Zw. Bractw Kurkowych:
(—) Krawczyk Wojciech

Harcerstwo

Kurs dla drużynowych

Idąc w ślad okólników Komendy w sprawie akcji letniej przypominamy wam 7-my punkt Prawa Harcerskiego, dlatego, że macie do wykonannia rozkaz komendanta harcerzy.

Więc bądźmy konsekwentni naszych założeń i postarajmy się by z każdej drużyny wyjechał chociaż jeden druh na kurs drużynowych w Wogezach.

Kurs odbędzie się od 16 do 30 lipca br. w miepscowości Finstinger-Kopf par Phalsbourg (Moselle) — stacja kolejowa LUXELBOURG.

Wyjazd na kurs 16-go rano, wszyscy wykupują bilety na podstawie zniżki wakacyjnej do stacje LUXELBOURG (a nie Luxembourg) — stąd autobusem do Phalsbourg.

Uczestnicy z środkowej Francji jadą przez Nancy, zaś z Północy ze stacji Lens przez Metz.

Bardzo ważne! Uczestnicy kursu i instruktorzy postarają się o **świadectwo lekarskie**, które natychmiast wyślą do druha hm.: Nedyj Jakub, 27, Rue Gouraud, Hersin-Coupigny (P-de-C), aby ten z kolei mógł doręczyć druhowi phm. Landzberczakowi. Termin do 8-go lipca br., żadne opóźnienia nie będą uwzględnione gdyż termin jest wyznaczony przez prefekturę w Moselle.

Dzienne utrzymanie na kursie wynosi 350 franków.

Druhowie Hufcowi i drużynowi, liczymy na wasze słowo harcerskie!

Hm. Nedyj J. referent szkol.

———:-:———

Co słychać o obozach harcerskich Hufca Gniezno

Powiadamiamy wszystkich rodziców, którzy wysyłają dzieci na obozy harcerskie do Finstinger-Kopf, Wogezy, iż do dnia 10 lipca 1952 winni złożyć świadectwo lekarskie na adres: Landzberczak Stefan, 4, rue Pasteur, Nilvange (Moselle). W razie nie złożenia świadectwa lekarskiego, dziecko nie będzie mogło wyjechać na obozy.

Obozy harcerskie będą trwały od dnia 16 lipca do 5 sierpnia . Wyjazd wszystkich odbywa się dnia 15 lipca 1952 r. z stacji kolejowej Hayange (dla wszystkich uczestników), o godzinie 14.07. Zbiórka wszystkich na stacji w Hayange o godz. 13.30. Kolonia z **Audun-le-Tiche** wyjeżdża o godzinie 12-ej autobusem Rapid de Lorraine pod kierownictwem druhny Osuch Seweryny i druhów Osucha i Tyla Władysława.

Kolonie **La Mourrière Joudreville i Bouligny** wyjeżdżają autobusem do Hayange o godz. 12.30 pod kierownictwem pani Tomasik, druhów Gieraka Stanisława i Paluchowskiego Edmunda. Kolonie **Giraumont i Droitemont** wyjeżdżają o godz. 12-ej od p. Tadeusza Łupińskiego, 196, Giraumont Cité.

Kolonie **Seremange, Algrange, Hayange** i **Nilvange** przychodzą prosto na stację kolejową Hayange na godzinę 13.30. Z kolonii **Morhange** wyjeżdżają dzieci prosto do stacji Luxelbourg, gdzie się zjeżdżają wszyscy na godzinę 17-tą, po czym wyjazd autobusem na miejsce obozu.

Wyjazd dla starszych harcerzy w sobotę 12 lipca 1952 od druha Hufcowego, 4. rue Pasteur Nilvange o godz. 13 punktualnie. Wszystkich starszych harcerzy obowiązują te same przepisy lekarskie, co młodszych harcerzy i dzieci.

Tak samo obowiązują świadectwa lekarskie instruktorów, kierowników obozu i kucharki.

„Czuwaj!"
Landzberczak, Stefan, phm.

SPORT

Lauredi prowadzi w klasyfikacji ogólnej

Klasyfikacja III etapu (Le Mans — Rouen)

1. Lauredi (Fr.), 189 km. w 5 g. 12' 31"; 2. Gauthier (Fr.), ten sam czas; 3. Voorting (H.), 5 g. 15' 36"; 4. Corrieri (Wł.), 5 g. 18' 35"; 5. Fachleitner (Sud-Est), 5 g. 18' 41"; 6. Dupont, 5 g. 23' 03"; 7. Faanof; 8. Robic; 9. Weilenmann; 10. Baroni, wszyscy ten sam czas; 11. razem : Massip, Paret, De Gribaldy, Berton, Dekkers, Papazian, Vitetta, Meunier, Magni, Van Kerkhove, Perez, Dolhats, Gaudot, Van Breenen, Gelabert, Bernard, Zaaf, Sciardis, Le Guilly, Trobat, Nolten, Van Est, Caput, Huber, Gil, Rolland, Remy, Aeschlimann, Bartali, Teisseire, Mallejac, Rotta, Rocks, Vivier, Rossel, Decoks, Fernandez, Close, Pezzi, Aiederich, Buchonnet, Cieliczka, Zelasco, Sabbadini, Wagtmans, Ockers, Bonnaventure, Goedert, Geminiani, Ruiz, Coste, Carrea, Blomme, Dauvin, Dotto, Bianchi, Delahaye, Decaux, Lapebie, Kebaili, Canavese, Quentin, Mintz, Deledda, Coppi, Van der Stock, Lajoie, Lazarides, Giguet, Molineris, Serra, Moineau, Franchi, Diggelman, De Hertog, Renaud, Dussault, Lafranchi, Van Ende, Goldschmit, Pardoen, Mirando, Martini, Van Steenbergen, Telotte, Sowa, Neyt, Kemp, itd...

Klasyfikacja ogólna :

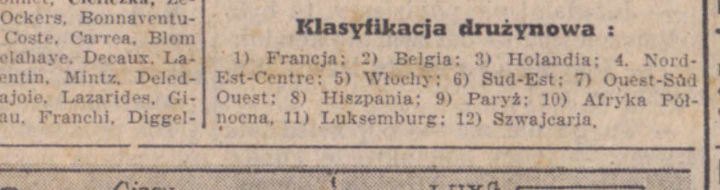
1. Lauredi (Fr.), 16 g. 38' 41"; 2. Gauthier (Fr.) 16 g. 42' 24"; 3. Van Steerbengen (B.), 16 g. 42' 46"; 4. Pardoen (N.-E.-C.), 16 g. 43' 46"; 5. Close (B.), 16 g. 45' 44"; 6. Fachleitner, 16 g. 45' 45"; 7. Voorting, 16 g. 45' 59"; 8. Blomme, 16 g. 46' 35"; 9. Van der Stock, 16 g. 46' 40"; 10. Cieliczka i Carrea, 16 g. 46' 54"; 12. Rosseel, 16 g. 47' 57"; 13. Ruiz, 16 g. 48' 27"; 14. Molineris, 16 g. 48' 57"; 15. Corrieri, 16 g. 48' 23"; 17. Renaud, 16 g. 49' 36"; 18. Wagtmans, ten sam czas; 19. Decaux, 16 g. 49' 42"; 20. Gil, 16 g. 49' 51", itd... Sowa 54-ty.

Klasyfikacja drużynowa :

1) Francja; 2) Belgia; 3) Holandia; 4. Nord-Est-Centre; 5) Włochy; 6) Sud-Est; 7) Ouest-Sud Ouest; 8) Hiszpania; 9) Paryż; 10) Afryka Północna, 11) Luksemburg; 12) Szwajcaria.

VI etap

Większość trasy prowadzić będzie przez Belgię, śliczne Ardeny. Trasa trudna, wobec krętych szos i niebezpiecznych zjazdów.



(Foto: Record)

VII etap

Etap bardzo ważny. Na nim odbędzie się próba sił. Kolarze na tym etapie pojadą na czas, przy czym faworytem jest Włoch Coppi.



(Foto: Record)

Uwaga! Uwaga!

ZUPRO Lille zawiadamia Polonię, że spis listy wycieczkowiczów do Szwajcarii został już zamknięty. Wszelkie instrukcje zostały wysłane listownie do zapisanych.

Z powodu wielu listów osób zgłaszających się jeszcze na wycieczkę, Oddz. ZUPRO Lambersart postanowił zorganizować wycieczkę do Luksemburga (3-dniową) poprzez Lens, Douai, Valenciennes, Mons, Charleroi, Namur, Marche, Luksemburg. Droga powrotna przez Thionville, Longuyon, Charleville, Sedan itd. W każdej z wymienionych miejscowości autobus się zatrzyma. Wyjazd z Lille dnia 2 sierpnia o godzinie 16. z dworca. Cena i godzinia powrotu zostaną podane w następnym komunikacie.

Przy zapisie należy podać dokładny adres, imię i nazwisko, datę i miejsce urodzenia, co potrzebne jest do wyrobienie zbiorowego paszportu.

Zapisy kierować na adres : Poziemski, 100, Rue des Martyrs de la Resistance, Lambersart (Nord), załączając znaczek na odpowiedź.

ZARZĄD

Uwaga Rodacy i Rodaczki !

Wszyscy pragniecie gorąco zapewnić Waszym córkom dobrą i szczęśliwą przyszłość. Korzystajcie więc z wyjątkowej okazji i zgłaszajcie Wasze córki do **jedynej w Północnej Francji Polskiej Szkoły Gospodarstwa Domowego — prowadzonej przez polskie Siostry Sercanki.**



W ciągu 11-miesięcznego kursu zdobędą dużo wiadomości praktycznych jak: gotowania, wypiekania, zaprawiania, sporządzania spisu potraw itp. Kroju, szycia oraz haftowania, cerowania, prania, prasowania, utrzymania porządku domowego, uprawiania jarzyn i kwiatów oraz nauki higieny osobistej i ogólno-społecznej.

Przy tym mają jeszcze sposobność udoskonalenia języka polskiego oraz mogą korzystać ze specjalnych lekcji gry na fortepianie i steno-dactylo.

Wreszcie otrzymują gruntowne wychowanie katolickie i polskie.

Program nauki i warunki przyjęcia są szczegółowo podane w prospekcie, który wysyła się na życzenie (załączając do prośby 50 fr. w znaczkach).

Zgłoszenia kierować na adres :
Pensionnat Sainte Thérèse
(Centre d'Education Familiale)
Prieuré-Saint-Pry à Fouquières-lez-Béthune
(P.de-C.)

Nadesłane

Ze Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji (siedziba: LENS, 24, Rue de la Gare), otrzymaliśmy następujący KOMUNIKAT z prośbą o zamieszczenie :

Uwaga posiadacze motocykli, samochodów, właściciele domów

Związek Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji zawiadamia Szanownych Rodaków, iż od trzech lat istnieje przy Związku Referat Asekuracyjny, za pośrednictwem którego członkowie Związku asekurują swoje samochody, domy, podpisują polisy asekuracyjne na życie itp.

Referat Asekuracyjny postanowił rozszerzyć swą działalność na całą Polonię, celem umożliwienia Rodakom asekurowania motocykli, samochodów, domów, czy też skorzystania z asekuracji na życie przy Związku Kupców i Rzemieślników Polskich.

Przez ilość swych polis oraz przez liczbę członków asekurowanych, Związek tworzy siłę, z którą się Towarzystwo asekuracyjne liczy i liczyć musi. Opłaty premii asekuracyjnych nie są wcale wyższe od premii innych Towarzystw asekuracyjnych, a przez liczbę asekurowanych mogą nawet być obniżone i obrona członków asekuracji Związkowej zapewniona.

Rodacy nie czekajcie dłużej, asekurujcie swe mienie przy Związku. Jazda motocyklem czy to samochodem nie asekurowanym jest szukaniem nieszczęścia dla siebie i dla całej swej rodziny. Mieszkanie w domu nieasekurowanym od pożaru jest to spanie na beczce prochu.

Po wszelkie informacje, związane z asekuracją zgłaszać się osobiście lub listownie do: **Związek Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji**, 24, Rue de la Gare LENS (P. de C.)

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebna do Roubaix SŁUŻĄCA (od lat 22 do 30), do wszelkiej pracy domowej i obsługi 3-ch osób. Całkowite utrzymanie. Płaca 14.000 fr. miesięcznie. Referencje wymagane. — Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 1446.

Poszukiwania 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Piotr BŁASZCZYK z Fonvannes (Aube) poszukuje Piotra Kardacza, ostatnio zamieszkałego w roku 1933 w Ebersville. (1456)

Kupno — Sprzedaż 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

PRAWDZIWA OKAZJA ! Sprzedam korzystnie 11-konny CITROEN TR.-AV. BL. w bardzo dobrym stanie. — Zgłosz. do : BARTOSZAK, Rue Louise Michel — SALLAUMINES (P-de-C). (1459)

Do sprzedania SAMOCHÓD marki „Chenard" 12 koni, opony nowe, motor odnowiony, wygląda jak nowy. — Cena bardzo przystępna. — Zgłosz. pod adresem, 24, Rue de la Gare — LENS (Tel. 353).

Sprzedam MOTOCYKL, 4-konny „Culbutés", marki „Terrot", mało używany. — Zgłoszenia do: W. KOBUSIŃSKI, Krawiec, 17, Rue du Maréchal Joffre, ROUVROY s. LENS (P-de-C). (1451)

50% taniej jak w sprzedaży detalicznej, kupując u fabrykanta RAKIETY do gry w „PING PONG" i PIŁKI do „Ping-Ponga" po 75 i 150 fr. za 12 sztuk. — Zamówienia nadsyłać do : KRASOWSKI M., 6, Rue André-Antoine — PARIS (18-e) metro: Pigalle. (1454)

Do sprzedania BANDONIA (132-głosowa) oraz SAKSOFON marki „Rölz" w bardzo dobrym stanie. — Zgłosz. do : Władysław MOTYKA, 14, Villa des Iris, LA COURNEUVE (Seine).

Sprzedam DOM. — Zgłoszenia do : BIELA, Rue P. Simon, MERICOURT s. LENS (P-de-C). (1444)

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Poszukuje się ŻERANTA rzeźnicko-masarskiego z gotówką. — Pisać po polsku lub francusku do „Narodowca" pod nr. 1455.

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS
Redakcja rękopisów nie zwraca